Lwów, październik 1910. Rok I. Nr. 10

ZARZEWIE

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Deklaracya.

Na ziemiach Polski święto...

Rozpaliło się wspomnienie dnia zwycięstwa i niesie światło wzmożonej świadomości politycznej. Od pól Grunwaldu idzie wieść o mocy tych, co krwią i żelazem zdobywali te warunki historyczne, w jakich krzepła nasza samowiedza narodowa. W chwale tych dni wspominanych ożywia się uczucie i śmielej dłoń chwyta sztandary walki. Kto czujnie przyłoży ucho do ziemi, słyszy odgłosy ofiarnych wysiłków...

Myśl o niepodległości czyni nowe zaciągi...

Chcemy iść jako młodzież w pierwszym szeregu tych zastępów. Umiłowanie sprawy polskiej i wiara w siły narodu dają nam moc i zdolność działania. Czas jednak nagli, by wskazać na sposób rozumienia naszych dróg i haseł.

Nie myśl o niepodległości, wspólna wszystkim, wyodrębnia nas, jako samodzielny ruch młodzieży, lecz sposób jej stosowania w dziedzinie zagadnień życia narodowego.

Rzucając myśl w przeszłość czytamy na kartach historyi o polityce państwa polskiego. Dziś mówi się o polityce narodu polskiego. Pojęcie, państwa zmieniło swą rolę. Przestało być naczelnym podmiotem sądów, opisujących nasze dzieje współczesne. Takim naczelnym podmiotem jest dziś pojęcie narodu, a w tej zamianie wyraża się fakt dla naszego życia społecznego zasadniczy, brutalny fakt życia w niewoli.

Niewola jest tematem obecnej polityki polskiej.

Państwo polskie jest dziś wspomnieniem historycznem i rzuca przed oczy problem polityki niepodległości. Wsłuchani w odgłosy mi-

nionej przeszłości szarpiemy struny uczuć, a z pośród akordów skargi na ucisk niewoli rwie się myśl o jej zaprzeczeniu. Idea wolności politycznej wiąże nas i stwarza treść naszych aspiracyi. Przyszłe polityczne zjednoczenie jest dla narodu „sprawą... jego sumienia, jego egzystencyi moralnej“[1]) i ogół uświadomiony piętnuje zbiegów z pod tego sztandaru.

Czy jednak idea niepodległości jest dla wszystkich zarazem i celem? Czy poza jej powszechnie uznawaną wartością moralną nie kryją się mocne rozdźwięki w dziedzinie myśli politycznej i czynów nią uzasadnianych?

Odpowiedź nasuwa historya minionego wieku, okresu tworzenia się i przeobrażania metod polityki polskiej. Dwa skrzydła skrajne sterują wciąż naszem życiem w niewoli. Wyznawcy wspólnej idei moralnej dzielą się na obozy, gdy chcą rzucić podstawy pod program polityczny swego pokolenia.

Idą jedni i twierdzą, że chociaż idea niepodległości stanowi o godności moralnej każdego Polaka, to jednak jako zasada naczelna programu „odbudowania własnego państwa w wytworzonem położeniu międzynarodowem jest celem nieziszczalnym“.[2]) Trzeba „wziąć za punkt wyjścia swej polityki położenie realne, przynależność do trzech państw“... i tym przyznać kompetencyę tam, „gdzie mowa nie o ideach, ale o realnych dążeniach“. „Jeżeli część narodu polskiego, należąca do danego państwa, nie dąży do oderwania od niego swego kraju, jeżeli nie robi sobie z tego dążenia programu politycznego, stosunek jej do państwa pozostaje lojalnym, niezależnie od tego, jakiemi ideami żyje ona w sferze moralnej“.[3])

P o j ę c i e n i e p o d l e g ł o ś c i m a z a t e m z o s t a ć i d e ą m o r a l n ą, m a ż y ć w g ł ę b i s u m i e n i a j a k o m y ś l o p r z e s z ł o ś c i, r z u c a n a w p r z y s z ł o ś ć w d n i u ś w i ę t a, a l e n i e w o l n o j e j s t a ć s i ę „r e a l n e m d ą ż e n i e m“, n i e w o l n o t w o r z y ć p o d s t a w y, z k t ó r e j b y m o ż n a r o z w i n ą ć r z e c z y w i s t y i a k t u a l n y p r o g r a m p o l i t y c z n y.

Czy trzeba wspominać, że myśl ta już dużo kart ma w naszych dziejach, że dodawała otuchy w dniach klęski, gdy rwały się struny harfy bojowej? Myśl o niepodległości jako idei moralnej narodu była mocną ostoją wysiłków twórczych, często natchnionych, organizowanych w system pracy nad utrzymaniem i rozwojem naszej obrębności kulturalnej. I d e a n i e p o d l e g ł o ś c i j a k o w s k a ź n i k m o r a l n y

[1]) R. Dmowski: „Niemcy, Rosya i kwestya polska“ str. 218.
[2]) R. Dmowski: l. c. str. 246.
[3]) R. Dmowski: l. c. str. 249.

społeczeństwa stawała się zawsze osią pracy nad rozwojem i wzmocnieniem odrębności narodu polskiego, gdy przestawała być zasadą naczelną programu „realnych dążeń“ politycznych. Taką naczelną zasadę programów politycznych musi tworzyć wtedy pojęcie odrębności kulturalnej, oświetlane „realnem położeniem przynależności do trzech państw“, a niepodległość może jedynie utrzymać prawo do „egzystencyi moralnej“. Powstaje tą drogą określony system myślenia, jednolita w swej konsekwencyi logicznej metoda uzasadniania czynów politycznych. Jest to metoda realizmu politycznego, reprezentowana zwykle przez kilka zgrupowań różnych swą partyjną nazwą i mniej lub więcej rozszerzonym zakresem postulatów dnia codziennego. Mogą się te odłamy nawet zwalczać, ten fakt jednak nigdy nie zakryje tego, że mają w zasadniczych rysach wspólny sposób oświetlania sprawy polskiej.

To jedno skrzydło pracy nad pokierowaniem losami narodu.

Idą jednak drudzy i czynią z niepodległości swój cel polityczny. Dla nich myśl o niepodległości nie jest jedynie ideą moralną, ich pali gorączka czynu płynącego wprost z tej idei. Niepodległość urasta w ich dłoniach w naczelną pobudkę działania, staje się wyłączną dźwignią ich woli.

Ci przestają być lojalni...

Kto wsłucha się w odgłosy wysiłków rzucanych w kuźnicy takiego typu pracy dla narodu, tego dochodzą hasła bojowe. Dźwięk stali, błysk łuny pożarnej, wrzawę bojową niesie wspomnienie.

Przed nami palą się ognie powstańcze...

To drugie skrzydło walki narodowej.

Pojęcie niepodległości schodzi wtedy z wyżyn oderwanej od życia politycznego moralności na udręczoną ziemię niewoli i staje się celem politycznym, a nie ideałem, „realnem dążeniem“, a nie tematem odświętnych wzruszeń.

Potrącamy o przykrą strunę w dziejach Polski porozbiorowej. Problem niepodległości różniczkuje się na dwa odrębne strumienie myśli i budzi źródło walk wewnętrznych.

Zdajmy sobie jednak zaraz sprawę z tego, że obie metody polityki polskiej rzadko przejawiają się w swej czystej formie. Częściej mamy do czynienia z drugorzędnemi odmianami, zacierającemi zasadnicze linie tak jednej, jak i drugiej dedukcyi politycznej. W obozie rea-

lizmu zbyt często bierze górę moment afirmacyi stosunków przynależności do obcego państwa, u drugich natomiast zwycięża negacya rzeczywistości politycznej. Teoretyczne rozróżnienie niepodległości jako idei moralnej i jako celu politycznego przetwarza się w praktyce w wyłączną afirmacyę zaborów i zgodę na obce poddaństwo z jednej strony, a w skrajną negacyę tych samych stosunków z drugiej. Ugoda organizuje się na prawo, wyłączny rewolucyonizm powstańczy na lewo. Środki zaciemniają jasny pogląd na założenia polityczne obu kierunków, środki urastają do roli zasad i obniżają poziom uświadomienia politycznego narodu. Dzięki temu w praktyce rozkłada się zarówno jedna metoda jak i druga i dąży do bezpłodności politycznej.

Ugoda jako nadmiar afirmacyi zaborów popycha do bezwzględnej uległości, niszczy zdolność do oporu i osłabia hasło walki o prawo na gruncie danych realnie stosunków politycznych. Bierze górę obawa, by nie drażnić wrogów i podcina śmielsze aspiracye w kierunku spotęgowania naszej odrębności kulturalnej. „Hyperrealizm...“ staje się „realnie szkodliwym“.[1])

Podobne trudności przechodzi niepodległość pojęta jako cel polityczny, gdy staje do pracy. Negacya stosunków prawnych niewoli jest tu tłem logicznem, na którem organizują się realne dążenia polityczne. Równie łatwo jednak o nadmiar tego zaprzeczenia, a wtedy odbiera się obywatelom możność zaspakajania potrzeb życiowych w danych faktycznie stosunkach i myślą o przyszłej wolności każe im się wypełniać dzień powszedni. Życie cofa się wtedy w podziemia, zamyka oczy na konkretne zagadnienia i gotuje tylko broń do walki. Wszystko dostraja się do hasła walki zbrojnej, warsztat pracy narodowej przetwarza się w tajny arsenał. Środek wstępuje na poziom zasady politycznej i rodzi dogmatyzm określonej raz na zawsze, skrajnej i wyłącznej taktyki. Metoda polityki niepodległości, pojętej jako cel realnych dążeń, staje się znowu bezpłodną, niszczy przez swą jednostronną negacyę pole pracy codziennej i w imię marzeń o dniu zwycięstwa stwarza czasem warunki chorobliwe, w których lenistwo i niewrażliwość na potrzeby społeczeństwa uchodzi często bezkarnie. Tworzy się próżnia polityczna przed grupą o takim kącie patrzenia, a stąd płynie psychologiczna konieczność walki bez względu na stopień pewności zwycięstwa. Wyrzucone poza nawias codziennych potrzeb politycznych siły domagają się ujścia, bo żyć ciągle w próżni niepodobna.

---

[1]) Milewski: „Zagadnienie narodowej polityki“ str. 41.

A ile razy łamała się powstańczych „czynów stal“ na polu walki, tyle razy biła godzina klęski narodowej. W pryzmacie przegranego ruchu coraz ciemniej rozszczepiało się życie nasze. Na ziemi „mogił i krzyżów“ rosło cierpienie i ból zgnębienia. Zostawała jedynie tradycya chlubnych, ofiarnych uniesień i taiła moc uczuć niepodległościowych, by budzić je w następnych pokoleniach.

Dziś zdajemy sobie sprawę, że chociaż problem niepodległości jako negacya zaboru, domaga się walki zbrojnej, to jednak nie musi głosić wyłącznej taktyki powstańczej. Absolutyzm tego środka płynie ze skrzywionej w swej logice metody politycznej. Nadmiar negacyi może być podobnie szkodliwy, jak nadmiar afirmacyi prawnych stosunków niewoli. Wyłączna ugoda i wyłączność rewolucyi podniesiona sztucznie do godności zasad przewodnich, krzywią jedynie myśl polityczną społeczeństwa i pozostawiają problem jego przyszłości otwartym.

Stwierdzamy zatem możność dwojakiego sposobu organizowania polityki polskiej. Pojęcie niepodległości może służyć za cel polityczny, lub żyć w świadomości obywateli, jako idea moralna. Aktualizm polityczny pojęcia niepodległości i realizm, biorący za punkt wyjścia przynależność do państw obcych rysują granice, między któremi oscyluje stale myśl polityczna społeczeństwa. Są to dwa kąty patrzenia na tę samą dynamikę życia i nie da się pomyśleć trzeci typ zasadniczo odmiennej metody politycznej. Wielkie i powikłane pytanie, „jak ta niezorganizowana całość, naród bez państwa, działać może“ [1]), daje się rozwiązywać jedynie na dwóch drogach. Te dwa strumienie myśli muszą dążyć do przewagi w społeczeństwie, nurtując jego życie, a stosunek ich wpływów będzie stale wykładnikiem polityki narodu.

Zdajemy sobie sprawę, że czas nagli i trzeba opracować system polityki niepodległości pojętej, jako cel realnych dążeń. Trzeba nauczyć siebie i drugich władać tem pojęciem na różnych polach walki i pracy

---

[1]) Milewski: Zagadnienie narodowej polityki str. 43

i umieć stosować całą skalę środków, by nie stać się narzędziem pewnej doktryny taktycznej.

Nie zadowala nas realizm polityczny i zwalczać będziemy jego propagandę, bo niepodległość jest naszym celem politycznym, a nie ideałem. Czcić niepodległość jako ideę moralną, a działać realnie bez tego pojęcia, jako wciąż aktualnej pobudki, nie wiedzie do celu i niszczy w narodzie warunki psychiczne urzeczywistnienia zwycięstwa. Niepodległość usunięta z atmosfery czynnego życia codziennego staje się politycznie bezczynną i jeśli nie wejdzie w krew i kości woli narodowej, czeka ją uwiąd starczy wraz z niezdolnością do działań, płynących z treści tego wielkiego pojęcia. Rodzi się wtedy psychiczne oswojenie z jarzmem jako zysk „realny"... Tkwi wielki i tragiczny przesąd polityczny w programie „stopniowego" realizowania niepodległości drogą kultu jej wartości moralnej z jednej strony, a lojalną zgodą na zabór i jego stosunki prawne, jako bezpośrednie pobudki działania z drugiej strony i rodzi raczej „stopniowe" osłabianie tej idei w życiu psychicznem społeczeństwa. Należy to uświadomić i rzucić przed oczy złe strony tej metody politycznej, a przeciwstawić jej uzasadniony w swych przesłankach prąd życia niepodległościowego.

Tu rozpoczyna się droga nasza...

Rozważne oświetlanie jej celu każe nam przedewszystkiem widzieć w zagadnieniu niepodległości problem woli politycznej. Aktualne życie niepodległościowe musi wprzęgnąć myśl o własnem państwie w orbity walki pobudek i motywów każdego czynu. Miarą postępu politycznego musi stać się myśl o niepodległości i zdobyć przewagę nad zbyt formalnem i ogólnikowem kryteryum interesu narodowego. Należy mieć oczy wciąż otwarte na to, co niesie na swej fali życie współczesne, by uznając całą skalę środków prawnych i bojowych umieć czynić ich dobór w myśl realnego celu niepodległości.

Otwiera się przed nami horyzont pozytywnych wysiłków...

Splatamy dłonie, by wznieść zapomniany sztandar wychowania politycznego. Pragniemy budzić do życia tęgie charaktery, których

wolę organizować będzie zawsze i wszędzie myśl o niepodległości, jako realna i bezpośrednia pobudka przewidywanych i dokonywanych czynów.

Aktualna polityka niepodległości domaga się z siłą logicznej konieczności otwarcia zagadnień wychowania politycznego. My nie doceniamy zwykle tego związku i pojęcie wychowania wyrzucamy stale poza nawias poznania politycznego. Mówimy zwykle dużo i płomiennie o wykształceniu politycznem, lecz cicho u nas o zasadach wychowania na tem polu. Tędy wchodzą w nasze życie przesądy i po błędnych drogach wiodą myśl polską.

Idziemy zatem w szeregi młodzieży, by organizować jej wolę, narzucić jej myśl o własnem państwie, jako wciąż aktualny motyw i probierz działania. Nie pozwolimy na „realną“ drzemkę idei wolności w głębinach sumienia, lecz uczyć będziemy jej ciągłego stosowania na polu codziennych zagadnień życia. Chcemy z niej stworzyć słońce tego życia.

I silnie strzedz będziemy życia czynnego naszych zwolenników, by krzewiło się nieustannie w świetle tych idei. Kto nie organizuje i nie przestrzega działania w myśl danej zasady, ten nie zorganizuje woli i nie wychowa siły moralnej. Zatem:

I. Uzasadnianie umiejętne aktualnej polityki niepodległości i opracowanie systemu dróg w tym celu — to teorya naszego ruchu.

II. Działanie karne w stosunku do myśli o niepodległości i kult obowiązku w tej wielkiej narodowej służbie — to praktyka naszego ruchu.

Dziś stoimy u progu zagadnień i pole pracy otworem, ale na tle wyodrębnionej jasności pytania rodzić się będą czyny nasze i te nas uprawnią w życiu narodowem. Wierzymy, że ponad trudy i przeszkody wzniesie się myśl nasza i młodym skrzydłom da zwycięskie loty.



B. Jawnut.

U progu nowych zagadnień.

(Część druga)

„Niech będą błogosławione drogi rozkrywających się tajni!
„I wielkie testamenty Prometeuszów!...
(Nietota. Tad. Miciński).

Pierwszym żywiołowym przejawem wszelkiego ruchu, czy życia społecznego, jest, przy pomocy wewnętrznych lub zewnętrznych funkcyi, pośrednio lub bezpośrednio, dążyć do zachowania swego typu — swojej fizyognomii. Jeśli jednak ruch ów nie posiada w sobie dość mocy i ambicyi do obrony i rozwoju własnej indywidualności, — wtedy pod wpływem oddziaływania zjawisk świata zewnętrznego, wyrodnieje, rozpada się i zatraca swoje cechy na rzecz innych objawów życia publicznego. Nie można jednak formułować nowych założeń i zadań nieznając ogólnego tła, na którem mają one powstać; dlatego więc obowiązkiem naszym jest zadać sobie pytanie, co jest istotą dzisiejszego społeczeństwa, co nas z niem łączy i wreszcie, jakie są pierwiastki życia publicznego, dzielące nas od istniejących prądów i opinii w społeczeństwie polskiem. Chodzi innemi słowy o to, co my — jako pewien zbiorowy czynnik, mamy w sobie istotnego i z czem chcemy iść w przyszłość.

Przed pół rokiem przeszło*), konstatując upadek życia ideowego i politycznego, zauważyliśmy, że nie ma uświęconych zasad i że obowiązkiem każdego jest samodzielnie badać zjawiska życia publicznego, — dzisiaj musimy scharakteryzować w możliwie krótkim szkicu to życie i wskazując na niektóre jego linie rozwojowe, podkreślić najbliższe i najważniejsze zadania, wobec których stoimy.

I.

Po rycerskim geście Sobieskiego 1683 r., czasy saskie przynoszą nam zanik i zamieranie idei i ambicyi jednolitego i wielkiego państwa. Kruszenie się Rzeczypospolitej i mieszanie się sąsiadów do jej spraw wewnętrznych, budzi początkowo dość rzadkie i instyktowne, potem coraz częstsze i ze zrozumienia niebezpieczeństwa płynące akcye w kierunku obrony państwa i wielkości mocarstwowej. Wielki Sejm, dzień 3 Maja i wojna 1792 r, to już świadoma, chociaż nie powszechna obrona Polski przeciw obcym potęgom. Jeszcze jeden poryw, tem

*) Piszę w sierpniu, patrz Nr. okazowy i 1.

zdrowszy im mniej miał warunków powodzenia, to powstanie kościuszkowskie. Trudno dziś mówić, czy legiony były aktem świadomym i uzasadnionym, z powodu braku odpowiednich prac, — w każdym razie, były one objawem dalszego odradzania się narodowego. W tym kierunku idzie naród polski przez długie lata i przez klęski rozgromianych powstań.

Z drugiej strony przez stare koncepcye pojednania z Rosyą, przez unię personalną aż do zupełnego renegactwa Mirskich i Guroskich powstają analogiczne pomysły zgody z innymi zaborami, czy to dumnie jako państwa z państwem, czy to skromnie, a kornie, jako perła, perełka lub zgoła nieznaczący kamyk w koronie Habsburgów lub Hohenzollernów. Natomiast rozwojowe dążności Księstwa Warszawskiego po 1809 r., Konfederacya Król. Polskiego 1812 r., detronizacya Romanowych na sejmie 1831 r., i Manifest Tow. Demokratycznego,— to nieliczne etapy niepodległościowe, jasne i bezpośrednie, wyłaniające się z szeregu pokrewnych, niewybiegających z ram niejasnych pragnień, a zlewających się z uczuciowymi odruchami, z uderzeniami dłonią po boku, szukającą starej, szlacheckiej szabli. — Powstanie 63 roku zamyka okres bojów z odruchu, czasem jakby z ekspiacyi, a nie historyę powstań. Zaborcze rządy, widząc, że w starej Polsce szlachta jest główną przedstawicielką państwowej idei polskiej, dążyły do zniszczenia jej zarówno politycznie jak i ekonomicznie. Rok 63 i w tym względzie jest słupem granicznym, gdyż obok zniszczałej szlachty-ziemiaństwa występują w miarę rozwoju społecznego inne warstwy.

Po roku 63 występuje głębokie wewnętrzne przesilenie. — W ciągu tych kilkudziesięciu lat jakby realizuje się wielki program Lubeckiego: „Polsce trzeba trzech rzeczy: zamożności, oświaty i fabryk broni“, — organicznikostwo, pod tą lub inną nazwą wypełnia życie wszystkich trzech zaborów. Zwłaszcza w Król. Polskiem była to samozachowawcza dążność do wydobycia się z topieli klęski niedawnego powstania. Nie miejsce tutaj do pisania historyi ekonomicznego odradzania się polskiego społeczeństwa z upadku, sięgającego daleko wstecz, aż do ostatnich lat Rzeczypospolitej. Tutaj ograniczamy się na zaznaczeniu że po 63 r. program ekonomicznego odradzania się, był programem ogólnym i opanowywując społeczeństwo polskie, zastępował mu niejako aspiracye, program i wszelką myśl polityczną.

Z czasem intenzywność organicznikowstwa słabła: realizowała postulaty bogactwa, lecz doli narodu nie zmieniała. Społeczeństwo wzmógłszy sią na siłach, zaczęło coraz lepiej uświadamiać sobie, że pozytywne ruble, guldeny i marki — to jeszcze nie wszystko. W la-

tach 85-tych powstaje pragnienie zbliżania się do szerszych mas, powodowane potrzebą przekazania ludowi społecznych i politycznych idei i dóbr. Taż sama potrzeba wyłania nową — stworzenia typu ludzi, którzyby „poszli w lud“, zbyt bowiem wielką była przepaść pomiędzy ciemnemi i zabitemi masami i nielicznymi piastunami skarbów narodowej kultury. I chociaż pierwsze pisma i ruchy ludowe o 10 prawie lat wyprzedzają okres, o którym mowa, to jednak, praca nabiera intensywności, znaczenia i mocy dopiero wtedy, gdy dojrzewające zagadnienia polityczne i społeczne wysuwają masy ludowe na arenę życia polityczno-społecznego. Tylekroć poruszane zagadnienie uobywatelenia ludu i poprawienia jego doli było do tego czasu realizowane sporadycznie, z inicyatywy i dobrej woli idealistycznie nastrojonych jednostek i nie miało większego znaczenia, gdyż nie obejmowało całej masy zainteresowanych włościan, ale tylko nieliczne grupy. Przedewszystkiem zaś, wszystkim przedsięwzięciom brakło państwowej opieki i ogólnej przychylności. Dopiero więc po uwłaszczeniu, przeprowadzonem przez zaborcze rządy, otworzyła się przed społeczeństwem droga do pracy nad podniesieniem kulturalnem i ekonomicznem włościan. Zmienne koleje życia polityczno-społecznego, jakie przechodziło społeczeństwo polskie, wysunęły jak wspominaliśmy program wzmacniania się ekonomicznego, gdy zaś ten rozwiązywał jedynie specyalne, a sobie właściwe zagadnienia, naprzód jednostki, potem zaś ogół zwrócił się do mas ludowych w celu podniesienia jego stanu kulturalnego. Zbyt wielka jednak przepaść dzieląca warstwy inteligentne i lud zmuszała do zbudowania jakby mostu, łączącego jądro kulturalno-polityczne społeczeństwa z masami przeważnie zreszą oddanemi pod wpływy rządów zaborczych. Powstają więc, po dziś dzień jeszcze aktualne, programy pracy oświatowo-kulturalnej, powstaje typ działacza ludowego, typ pośredniczący pomiędzy powstającą ideą, a objektem oddziaływania, typ, do którego zaliczam i t.zw. działaczy narodowych i oświatowców, agitatorów robotniczych i pracowników kulturalnych. Typ ten i dziś ma wielkie zadanie, przygotowywania mas ludowych do tego, by mogły jak się to mówi: „przejąć w swoje ręce“—bez ich udziału powstałą, kulturę, myśl polityczną i tradycyę. Jak dla poprzedzających lat typem był organicznik, ratujący to, co zostało po pogromie, tak dla następnego okresu, „dorobkiem“ staje się właśnie ów typ przejściowy działacza, wychowawcy narodu, prawdziwego Promyka ludu polskiego.

Niedość jest coś stworzyć, trzeba módz i umieć tego bronić. — Ostatnich pięć lat zmusza Polskę nietylko do wykazywania swych zdolności rozwojowych, lecz przedewszystkiem do manifestowania swe

mocy i sprawności życiowej. Rozwój warunków politycznych we wszystkich trzech zaborach, narzucił nam problem obrony i zdobywania. Wprawdzie i w poprzednich dwu okresach problem ten powstawał, lecz dopiero ostatnie lata, zagrażając z trudem nabytym i zapracowanym dobrom narodowym, stawiają społeczeństwo polskie wobec zagadnienia mobilizowania i organizowania swych fizycznych sił. Czy to ewentualność rewolucyi rosyjskiej, czy też później możliwość wojny Rosyi z Austryą, w to narazie nie wchodzę, wysuwa na czoło zagadnień narodowych sprawę ubojowienia narodu polskiego i stworzenia z nas nietylko kulturalno-statystycznej wartosci, lecz i samodzielnej politycznej jednostki i staje się warunkiem obrony owych, tak ukochanych przez naszych narodowych demokratów, — „dóbr narodowych". To jest ów trzeci punt programu Lubeckiego, który poczynamy dopiero w ostatnich czasach rozumieć.

W zakresie tych trzech problemów nasze pokolenie nie wnosi nic nowego — teorytycznie były one wysuwane już przez Staszica, Czartoryskiego, Lubeckiego i innych — praktycznie stają się one programem współczesnym. Wogóle problemy te, jak wspominaliśmy powstawały, negując, poprzedzające ich powstawanie okresy, a więc: rozwój ekonomiczny i pozytywizm zjawia się po pełnej mistycyzmu i samozaparcia się walce 63-go roku, ruch organizujący masy i kulturalno-oświatowy, gdy nie wystarczyły ekonomiczne dobra, nakoniec, gdy zagrożonemi zostały zdobycze pracy lat poprzednich, pojawia się potrzeba bronienia ich i mobilizowania sił fizycznych.

My, jako ruch przyszłości, nie możemy mieć zaufania do programu działania, wynikającego z negujących pobudek. Możemy się godzić i kochać zasadniczą więź jego, — lecz nie możemy i nie wolno nam poddawać się prądowi, wszystko jedno, czy będzie on miał na celu bogactwo narodowe, czy siłę obronną.

II.

Słusznie pisze prof. Askenazy w referacie przedstawionym III-mu zjazdowi historyków polskich: „I wieleż to oszczędzonoby ciężkich błędów myśli i czynu, przeciwnych interesowi, albo przeciwnych godności, gdyby znano należycie te własne dzieje, gdyby ta właśnie nad niemi ściśle naukowa praca została dokonaną, jaka od dawna dokonaną być powinna". O ile nauka historyi z nieufnością odnosiła się do ostatniego stulecia i wolała zagłębiać się w zamierzchłych dziejach piastowskich lub jagiellońskich, o tyle polska myśl polityczna przeważnie zasady postępowania budowała wyłącznie na uczuciu lub reakcyi, opierając

się bądź to na doświadczeniu nabytem w ciągu kilku lat ostatnich, bądź też płynąc po mistycznem lub romantycznem morzu. Ponieważ zaś wypadki przynosiły rzeczy coraz gorsze, więc i myśl polityczna coraz niżej schodziła, jakby licytując się z nieszczęściem, uzasadniając je i aprobując niejako. Nawet program Lubeckiego, chociaż daleko wybiegał poza granice, w których miał działać, przecież odnosił się tylko do Polski pod berłem Romanowych i ostrze swe wymierzał nie przeciwko temu berłu, lecz przeciwko urzędniczo senatorskiej rzeszy Rosyan, przeciwnych kongresowej formacyi Król. Polskiego. Zaś owe trzy ostatnie podokresy mają charakter odruchów, reakcyi, a nie planowej szeroko pomyślanej akcyi. Wielką prawdę napisał „Przegląd Wszechpolski“, że w czas kryzysu wojennego wchodzimy nieprzygotowani, mając ludzi o wychowaniu i temperamencie kulturalnych działaczy, bez politycznego wykształcenia. To też kwitnęły i rozwijały się instytucye kulturalno-oświatowe i ekonomiczne — dopóki nie natrafiły na polityczne przeszkody. Dziś praca kulturalna prowadzona sporadycznie, gdyż zabrakło jej politycznej inicyatywy dawnych przywódców, skoro ci opuścili dziedzinę pracy kulturalno-wychowawczej. Podobnie i w dziedzinie publicystyki widzimy charakterystyczne zjawisko. Wskażemy tylko na „Przegląd Narodowy“, który dotychczas nie wydał ani jednego nowego publicysty. Znane przed 1905 r. nazwiska obsługują dział polityczny i dziś — to wymowna illustracya. Te zaś tajemnicze „44“ na które powołuje się w prospekcie red. Prz. Nar. to przygodni pisarze, ogłaszający swoje literackie, historyczne lub krytyczne prace i w Ateneum i w Bibliotece Warszawskiej lub w Tygodniku Illustrowanym. Działacze kulturalni, oświatowcy pozostali sobą, to jest apolitycznym łącznikiem pomiędzy masami i inteligencyą, — tymczasem cicho siedzą rozprószeni i zdezoryentowani. Nawet t. z. „fronda N. D.“ nie zdobyła się na nic innego jak na powrót do starych haseł, do tradycyi „Polaka“ i starych organizacyi. Jest ona przedstawicielką „czystości kierunku“ a zawieszona „Myśl Wszechpolska“, to niejako objaw charakterystyczny.

Z jednej strony jałowość i powierzchowność myśli politycznej, z drugiej charakter jej odruchowy, reakcyjny, zmuszają nas do pewnej ostrożności. Musimy sobie dokładnie to uprzytomnić. Na życie i sytuacyę musimy się patrzeć nie z punktu widzenia najbliższych czasów, lecz przeciwnie musimy sobie zdobyć odpowiednią historyczno-polityczną perspektywę. Musimy więc: 1-sze zrewidować i poznać dokładnie wartość istniejących politycznych metod, bez względu na to czy tyczyć się one będą ubojowienia mas, czy kultury

i dóbr narodowych, niepodległości Polski i t. d., i 2-gie opierając się na krytyce tych wartości, dążyć do stworzenia syntezy. Jakkolwiek bowiem niemożliwością jest stworzenie ostatecznej syntezy żyjącej kwestyi, to jednak dążenie do stworzenia takowej jest rzeczą uprawnioną i konieczną. Chodzi o to, by próby te ciągle zbliżały się o ile tylko można do prawdy, co stać się może wtedy, gdy będziemy mieli do czynienia ze wszystkimi czynnikami, jakie składają się na powstanie danego zagadnienia. Przypatrzmy się np. tylko na taką sprawę ruską, która inaczej przedstawia się na arenie stosunków wschodniej Galicyi i na łamach „Rzeczypospolitej“ i „Gazety Narodowej“, a inaczej jest i musi być rozpatrywaną przez pryzmat stosunków w zaborze rosyjskim.

W tworzeniu się syntezy danego zagadnienia widzimy dwa czynniki zasadnicze: historyczny pierwiastek powstawania zagadnienia i przestrzenno-dynamiczny — istnienia jego współcześnie. Jest tu jeszcze i trzeci pierwiastek, o którym należałoby wspomnieć, to subjekt, osoba rozwiązująca i definiująca zagadnienie. Mówiąc o potrzebie syntezy, słów kilka powiedzieć potrzeba o psychicznym indywidualnym czynniku. Czy każdy obywatel, działacz czy agitator, którego cnotą jest nieprzefilozofować Polski, staje się powołanym do odegrania tej roli? Nie — uważamy, że istota dzisiejszego położenia jest tego rodzaju, iż obok działaczy i agitatorów potrzebni są ludzie, a zwłaszcza atmosfera zdolna do stworzenia myśli syntetycznej, że obok wykonawców i karnych szeregowców potrzeba nam kierowników. Wprawdzie jak ongi w 1889 r. hr. Tarnowski w „Czasie“ wyklinał apostołów owego ruchu, nazywając ich „jenerałami przeczenia“, a sobie zostawiając skromną rolę „szeregowca działania“, tak dzisiaj po latach 20-tu przeszło, niektórzy młodociani naśladowcy, dawnych hr. Tarnowskich, dziś Sadzewiczów, zapewniają naród polski, że nam nie potrzeba „trubadurów niepodległości“, jeno „niepodległości robotników“. Skromnie, dla kogoż jednak zostawiają rolę majstrów i budowniczych owej niepodległości?! — Uważamy że obok typu działacza-organicznika i nieukształconego jeszcze typu żołnierza polskiego, — trzeba stworzyć odpowiednie warunki, któreby pozwoliły na utworzenie się poważnego ruchu syntetycznego, któryby obok praktycznej realizacyi podkreślonych już zadań — potrafił połączyć i zsyntetyzować z pierwiastka historycznego wydobyte linie rozwojowe wszelakich zagadnień związanych z przyszłością Polski — z czynnikiem przestrzenno-dynamicznym tychże zagadnień, t. j. z rozległością, wytrzymałością, siłą potencyalną i t. d.

A teraz powróćmy do samego pojęcia syntezy. Już gdy powoływaliśmy się na słowa prof. Askenazego, wyrzeczone o współczesnej wiedzy historycznej polskiej podkreślaliśmy, że polska myśl polityczna wyprowadza swe imperatywy ze skutków najbliższych zjawisk, albo z oderwanych od życia uczuciowych przesłanek. Uważamy, że taki charakter przypadkowy postępowania osłabia właściwe działanie, gdyż często wyczerpuje się przyczyna, wywołująca odpowiednie poruszenie i czyni je powierzchownie bezcelowem. Tego można uniknąć jedynie mając perspektywę historyczną w ocenianiu porzeb i działań współczesnych, co się da osiągnąć przez metodyczne i ścisłe poznawanie zjawisk i ich kolejnych stadyów, jednem słowem przez wprowadzenie pojęcia czasu do zjawisk życia politycznego. Trochę też więcej siły i godności będziemy mieli w traktowaniu kwestyi polskiej, gdy choć z wysokości 119 lat (3 maj) spojrzmy na petersburską Dumę, wiedeński parlament lub pruski sejm. Należy też dodać, że dumie i sile tej nie będzie uwłaczać, gdy przejdziemy kolejno przez usiłowania bojowe Kościuszki, Legionów, Wojsk Księstwa Warszawskiego, powstania i również, gdy wzmocnimy się, rozpatrując kolejno polityczne wysiłki rozwiązania kwestyi polskiej w czynach i pomysłach Czartoryskiego, Ogińskiego, Staszica, Kołłątaja, Wybickiego i Dąbrowskiego, Radziwiłła i Poniatowskiego, Lubeckiego, Hotelu Lambert, Wiel opolskiego i innych. Ten czynnik czasu sprządz należy z dzisiejszym przestrzenno-dynamicznym stanem Polski. Kwestya polska, przestrzeniowo dalej wybiega niż jej na to pozwalają ciasne ramy politycznych koncepcyi naszych narodowych, realistycznych i postępowych ugodowców.

Tak np. w zaborze rosyjskim nie Królestwo kongresowe, nie materyał etniczny polski, l cz geograficzne terytoryum dawnej Polski, lecz przedewszystkiem czynniki i pierwiastki odśrodkowe danego zaborczego terytoryum stanowią konglomerat kwestyi polskiej. Ruchy odśrodkowe w Rosyi, czynniki federalistyczne w polityce narodów zamieszkujących państwa zaborcze, oto są objekty sprawy polskiej.

To połączenie dwu czynników, dawniej rozbieżnych, z których jeden przeważnie służył uczuciowym mrzonkom, a drugi ugodowym pomysłom, stworzy specyalny punkt patrzenia, który można zdobyć, mając do rozporządzenia wszystkie możliwe pierwiastki czasu i przestrzen kwestyi polskiej; nie stanie na nim nigdy ten, kto reaguje t. j. za punkt wyjścia bierze skutki najbliższych wypadków. Nie pozwoliłby on nam też obserwować takiego trag'cznego zjawiska, że mnie więce współcześnie w rosyjskiej Dumie prezes Koła polskiego uzasadniał potrzebę silnej rosyjskiej armii, że od dyplomu październikowego mniej

więcej, całe społeczeństwo w zaborze austryackim stoi na stanowisku „austryackich konieczności państwowych“, i że nie tak dawno poseł Kościelski zapewniał, że Polakom w Poznańskiem potrzebna jest silna marynarka niemiecka!

Doprawdy, nietylko my młodzi stajemy zadziwieni z pytaniem na ustach: jakto więc nam aż trzy armie zaborcze są potrzebne?!

III.

Do stworzenia syntezy potrzeba metody w ocenianiu poszczególnych problemów: musimy niejako wiedzieć, jak mamy je oceniać. Jest to trudność zasadnicza, której rozwiązanie widzimy jedynie w zrozumieniu pierwiastków, składających każdy zarówno problem, jak i ideał etc. Widzimy tam dwie rzeczy: wewnętrzną treść i zewnętrzną formułę. O ile pierwsza jest objawem zasadniczym, uczuciowym, trwałym, o tyle jej formuła podlega warunkom zewnętrznym, jest przejściowa, zmienna. Pierwszy czynnik jest z natury swojej uczuciowo-zachowawczym, gdy drugi w przeciwieństwie do uczuciowości pierwszego jest racyonalistycznym, myślowym. Czynnik pierwszy jest jakby czystą ideą i łączy nas z idealnem społeczeństwem. Drugi pierwiastek ma cechy praktyczności i dzieli (lub może dzielić) od współczesnego społeczeństwa. D l a s t w o r z e n i a w z g l ę d n i e w d ą ż e n i u d o s t w o r z e n i a s y n t e z y m u s i m y s i ę ł ą c z y ć z i d e a l n e m s p o ł e c z e ń s t w e m p r z y p o m o c y o w e j w i ę z i w e w n ę t r z n e j, j a k ą z n a j d u j e m y w i d e a ł a c h, j e g o z a d a n i a c h i i n t e r e s a c h, a b i o r ą c p o d u w a g ę, r o z w o j o w e l i n i e k a ż d e g o z a g a d n i e n i a (c z y n n i k c z a s u) i d z i s i e j s z ą d y n a m i c z n ą s i ł ę k w e s t y i p o l s k i e j (c z y n n i k p r z e s t r z e n n y), m u s i m y p r z e p r o w a d z a ć j e p r z e z p r y z m a t n a s z e g o r o z u m i e n i a i p r z y j m o w a n i a. Definicya syntetycznej myśli polskiej musi do nas należeć i za tę definicyę w przyszłości i teraźniejszości musimy wziąć odpowiedzialność.

IV.

Wobec reagującego charakteru wszystkich współczesnych ruchów i opinii politycznych jest naszym obowiązkiem stanąć na gruncie syntetycznym, a wybiegającym poza ramy zakreślone zarówno przez przysięgłych zwolenników zgody z ideą państwową zaborców jak i przez wrogów jej, mimo to stojących na stanowisku reagowania na zawody ostanich lat.

Ponieważ z natury haseł wysuwanych przez dotychczasowe życie (program Lubeckiego) wykształcił się typ społeczny, którego wartości i znaczenia my nie negujemy, należy to z całym naciskiem zaznaczyć —

musimy dążyć, mając na uwadze syntetyczne zadania, do rozwoju czynnika indywidualnego, któryby umiał wziąć odpowiedzialność za te zagadnienia — zarówno moralną jak i osobistą. Tem silniej to podkreślamy, że nie obce nam są opinie zbiorowej odpowiedzialności, takiej odpowiedzialności, którą się rozkłada na naród, to znaczy, zapewnia się bezkarność różnym pokątnym demagogom i „wodzom".

Zadanie nasze, jako ruchu przyszłości widzę w stworzeniu najodwiedniejszego środowiska umożliwiającego:

1. poważną rewizyę dotychczasowych metod i hypotez naszego politycznego i społecznego myślenia;

2. dążenie do syntezy politycznej, opartej na pierwiastkach historyczno-czasowym i przestrzennym, oraz

3. możliwie równolegle praktyczne realizowanie zadań wynikających z powyższych, teoretycznych przesłanek.

Tak podjęta krytyczna i scyntetyczna praca myśli, oraz wynikające z niej praktyczne działanie, ożywione odradzającym się w narodzie uczuciem ukochania Niepodległej, stworzy wielki ruch, który podejmie walkę z zaborcami nie z mesyanistycznych pobudek, prowokacyi lub odruchu, lecz z konieczności niezłomnej i rozumnej woli.



O powinnościach polskiego akademika.

Stanęliśmy u progu nowego roku szkolnego. Tysiące młodzieży naszej jak rokrocznie gwarną ciżbą napłynęło do szkół, by zaczerpnąć tam wiedzy, nauki, jako zbroi niezawodnej i zwycięskiej na drodze przyszłych trudów życiowych. Największy interes ze stanowiska teoretycznego i społecznego budzi młodzież akademicka. Nauczanie bowiem i wychowanie w średnich zakładach jest tego rodzaju, iż charakter i metody tych dwu naczelnych działań szkoły średniej, omawiane i decydowane przez czynniki powołane i decydujące winny raczej umożliwić gronu nauczycielskiemu pracę nad samoistnym rozwojem zadatków indywidualnych uczni, aniżeli dawać pole tym ostatnim do wpływania swemi sądami i uwagami na istotne określenie i realizowanie zadań szkoły. Inaczej zupełnie się ma sprawa z młodzieżą i nauczaniem uniwersyteckiem. Charakter, istota studyów uniwersytec-

kich, tak jest zdefiniowana drogą umowy, ustalonego zwyczaju kulturalnego, iż wartość ich, pożytek i realne rezultaty muszą w głównej mierze zależeć od stanowiska, postawy samejże kształcącej się młodzieży, od jej poglądów i zapatrywań, od ustosunkowania się względem obowiązków i przeznaczeń wyższych zakładów naukowych. Nie tylko jednak nauka i sposób jej nabywania i uprawiania zmienia stanowisko akademika w odniesieniu do uczelni i w porównaniu z młodzieżą studyującą innych kategoryi: także i życie samo, jego potrzeby i problemy wymagają specyalnego, odrębnego określenia roli i obowiązków młodzieży akademickiej.

Momenty powyższe, rozpatrywane na tle fizyognomii życia dzisiejszej młodzieży akademickiej, doprowadziły do rezultatu, iż zatraca się coraz to bardziej świadomość tych zasadniczych rysów w samowiedzy i życiu studyującego akademika polskiego. Okoliczność zaś ta zmusza nas do podania kilku poniższych szkicowo rzuconych uwag pod rozwagę i przemyślenie kolegów.

Obok wyłuszczonych racyi, jeszcze i inne skłaniają do ogłoszenia niniejszych rozważań. Otóż wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że stoimy u wrót nowego okresu w życiu młodzieży polskiej. Czują to nawet ci, którzy z uporem trwać zamierzają w dawnych łożyskach nałogów myślowych i działawczych. Zmieniają się zasady życia ideowego i zrzeszeniowego, zmienia się oryentacya względem naczelnych zagadnień i zadań zbiorowego życia polskiego.

W ognisku nowych wartości, jakie nowa faza Odrodzenia Narodu za sobą niesie, promienieje blaskiem przeczystym i niezamąconym *Myśl o Niepodległości Polski, realna pobudka naszych odczuwań i zamysłów, konkretna regulatorka naszych kroków i poczynań* na etapach naszych walk i trudów. W świetle tej *myśli realnej i konkretnej*, myśli bezpośrednio związanej z życiem codziennem narodu, rozważyć chcemy to, co jako sformułowanie teoretyczne na początku artykułu umieściliśmy, t. zn. *charakter, istotę, zadanie pracy i życia polskiego akademika, słowem jego powinności.*

Młodzież stanowi część społeczeństwa, część odrębną i samoistną, żyjącą własnem niezależnem życiem, posiadającą specyficzną fizyognomię duchową. Jeśli określimy społeczeństwo jako syntetyczną nadbudowę, wzrosłą na przecięciu, skrzyżowaniu się i zbieżności pojęć, myśli, idei, momentów uczuciowych i pożądań, to zrozumiałą jest rzeczą, iż młodzież, element samoistny i niezależny, zaznaczyć się

winna w duchowej strukturze narodu, w sposób samodzielny i odrębny, z drugiej zaś strony człowiek, indywiduum, jego dusza, istota i właściwości stanowić będzie zasadnicze centrum problemów, z życiem społeczeństwa związanych.

Stojąc na stanowisku narodu, jak i integralnej jego części młodzieży, wyznać musimy, iż struktura duszy każdego członka tych odrębnych, a jednak istotnym węzłem spojonych społeczności wysuwa się na czoło rozważań, że problem utworzenia, urobienia duszy staje się naczelnem zagadnieniem wychowawczem. Problem wychowania niepodległościowego sprowadza się do problemu urobienia duszy polskiej, zarówno w odniesieniu do poszczególnego indywiduum, jak i do całych grup społecznych.

Zwróciwszy więc myśl naszą w stronę młodzieży, uznać musimy, kompleks duchowych właściwości i przymiotów, który nazwać można jednem, a tak bogatem i potężnem, jak zew bojowy brzmiącem słowem: m ł o d o ś ć. Pod znakiem m ł o d o ś c i — duszy młodzieży niech idą w szeregi akademickie poniższe uwagi.

I.

Młodzież akademicka wyróżnia się wśród innych grup społecznych przejściowym charakterem swej egzystencyi. Tradycja, jądro duchowe, pewne nałogi i usposobienia, łączą ją jeszcze z młodzieżą szkół średnich, sama zaś praca, działanie, jego cel i przeznaczenie wiążą ją z przyszłym życiem obywatelskiem. Dlatego też rozpatrywanie powinności akademika polskiego musi się dokonywać w znacznej mierze i pod kątem widzenia społeczeństwa starszego, raczej pod kątem widzenia tych założeń, postulatów i aspiracyi, jakie żywi i urzeczywistnić pragnie w stosunku do danego całokształtu stosunków w społeczeństwie starszem młodzież. Biorąc pod uwagę kompleks przymiotów i cech, faktów i zdarzeń, jakie tworzą podstawę tej syntezy, którą zwiemy narodem, zauważamy, że do elementarnych pierwotnych funkcyi i zadań należy p r a c a, ujęta w społeczne instytucye i formacye n a r o d ó w. Jakość, znaczenie indywiduum w zbiorowości społecznej, zależy w pierwszym rzędzie od udziału osobnika w podstawowych funkcyach zawodowych od jakości i i n t e n z y w n o ś c i p r a c y w pewnym oznaczonym zawodzie.

Zawodową pracą akademika-młodzieńca jest u c z e n i e się. Nauka, będąca pierwszą, elementarną powinnością młodzieży akademickiej, dwojaką posiada postać: pierwszą, czystą, idealną, niezależną, nieograniczoną żadnemi postulatami i wymaganiami bieżących

stosunków życia zbiorowego, drugą, polegającą i na zastosowaniu wyników pierwszej, uzależnioną od aktualnych, praktycznych zapotrzebowań społecznych.

Nie tu miejsce zastanawiać się nad genezą, uzasadnieniem zadania studyów naukowych. Liczne prace stwierdziły jej niezależność i ważność ze stanowiska poznawczo-psychologicznego, uzasadniły jej konieczność, pożytek i owocność ze względów etycznych i społecznych. Tu zajmiemy się tylko potrzebą racyonalnej, poważnej uprawy nauki z punktu widzenia i w świetle idei i dążności niepodległościowej, jako realnej, konkretnej regulatorki wszelkich objawów życia, a więc i życia naukowego.

Znanem jest powszechnie twierdzenie o międzynarodowym, apolitycznym, idealnym i niezależnym charakterze nauki. Niewątpliwie sąd taki jest najzupełniej słuszny. Praca naukowa, sposoby jej prowadzenia, cel i wyniki, nie powinny i nie mogą ze względu na wartość jej być uzależnione od jakichś z góry narzuconych zapatrywań i poglądów, nie mogą pozostawać w zawisłości od apriorycznych, mniej lub więcej uzasadnionych tendencyi teoretycznych czy praktycznych. Jednakże każdy to przyznać musi, że nauka odkąd istnieje, jest i była produktem człowieka uspołecznionego, wiodącego w zrzeszeniach byt gromadny, jak każdy inny produkt czy zjawisko kulturalne zależy bezwzględnie od zorganizowanej, uspołecznionej pracy ludzkiej i zobjektywizowanego, uspołecznionego intelektu ludzkiego. Od stopnia uspołecznienia, od poziomu zapotrzebowań, aspiracyi i zadań zorganizowanego społeczeństwa zależy postać i jakość pracy naukowej. Im większemu zróżnicowaniu ulega społeczność naukę uprawiająca, tem większa różnolitość i wydajność ujawnia się w ustrojach duchowych, pracą naukową zajętych, tem obfitsze co do ilości a subtelniejsze i bardziej rzeczowe co do jakości wyłonią się problemy i zagadnienia, wymagające rozwiązania, tem bogatszy będzie zasób metod i środków teoretycznych i technicznych, znaczniejsze wyniki studyów naukowych, ich prawomocność, ważność i doniosłość. Stąd wynika, iż nauka, która się rodzi na gruncie praworządnego, p o l i t y c z n i e a u t o n o m i c z n e g o i s w o b o d n e g o ustroju posiada większą wartość i skuteczność, aniżeli umiejętność uprawiana w zrzeszeniach socyologicznie niżej stojących, upośledzonych. Tu zarazem zawiera się odpowiedź na argumenty tych z naszych „pozytywnych“ rodaków, którzy za cenę niepodległości, samoistnego bytu państwowego zalecają narodowi polskiemu utrzymać się w postaci organizmu etnograficznego o samoistnej, narodowej kulturze. (!!?) Nauka, jak każde inne dobro cywiliza-

cyjne, rozwijać się może jedynie na gruncie swobodnych, wolnych, najwyższą współczesną socyologiczną strukturą obdarzonych organizmów, a społecznem swojem znaczeniem wchodzi w zakres tych faktów i objawów, któremi wszelka wysoka działalność polityczna operować winna i musi. Naród nasz pozbawiony jest wolności politycznej, przez wrogów spychany do roli i poziomu społeczności socyologicznie cofniętej i upośledzonej; natomiast wewnętrzną utajoną prężnością niezamarłych, choć mędrkowaniem politykującem przytłumionych uczuć niepodległościowych rwący się do niezależnego bytu. Idea niepodległości, nie będąca, jak chcą niektórzy, rzeczą prywatnej moralności, lecz sprawą czystego, niezepsutego sumienia narodowego, wykładnikiem konkretnych, żywiołowych uczuć Duszy Narodu, stając się regulatorką i sprawdzianem wszelkich zbiorowych poruszeń i działań, nakazuje imać się tych warstatów pracy i takie tym ostatnim gotować warunki, któreby zdołały utrzymać tę pracę zbiorową na poziomie najdoskonalszego, socyologicznie najwyższego ustroju — w danym wypadku na gruncie politycznie samoistnego państwa polskiego. Wierzymy, iż nauka polska największe i najpomyślniejsze wyniki wydać zdoła li tylko na gruncie zorganizowanych instytucyi w swobodnej Rzp. Polskiej.

Wywody przytoczone stwierdzając z jednej strony ważność i niezbędność poważnej pracy naukowej z punktu widzenia idei niepodległości, nakazują z drugiej strony postawić tę naukę i organizację jej na poziomie najwyższego dzisiaj socyologicznie ustroju t. j. autonomicznego Państwa polskiego. Lecz jak to zdoła osiągnąć naród w niewoli dręczony? Niewątpliwie przyznać to musimy, iż póki pod obcem panowaniem, w jakichkolwiek zresztą warunkach żyjemy, nie zdołamy nie tylko nauce, lecz w ogólności kulturze narodowej nadać tego piętna, jakie posiadają społeczności bytujące w wolnych ustrojach politycznych. I jak staramy się drogą uświadomienia naszych politycznych zadań, drogą zorganizowanej myśli i działalności wychowawawczej, stan ten polityczny urzeczywistnić, by mocą takiej pobudki kiedyś zrealizować w konkretnem, dotykalnem ciele, tak i w dziedzinie kulturalnej, w szczególności naukowej winniśmy dążyć do tego, by polskie usiłowania umiejętnościowe zbliżyć do poziomu swobodnej pracy naukowej wolnych politycznie zrzeszeń narodowych.

Nauka jest rzeczą i dobrem apolitycznem i międzynarodowem. Prawda; jednak w całokształcie jej prac i rezultatów wyróżnić możemy także kompleksy, które organicznie są związane z danem podłożem narodowem, politycznem. Stąd mamy prawo mówić o specyalnej na-

uce angielskiej, niemieckiej, francuskiej, polskiej i t. d. W czem tkwi ten specyficzny, unaradawiający moment pracy naukowej? Nie w pochodzeniu i przynależności szczepowej, czy politycznej osobników zajmujących się studyami, nie w języku, jakim się posługują, — lecz w metodzie rozpatrywania, myślenia naukowego. Użyte przez nas słowo „metoda“, różni się od słowa, powszechnie używanego; treść jego nie wyklucza i nie zaprzecza racyi istnienia metod ogólnych czy szczegółowych stosowanych w dzisiejszych teoretycznych zadaniach. Metoda narodowa polskiej pracy naukowej zawiera w sobie sformułowanie stosunku pracownika-badacza do ogółu umiejętności i usiłowań w ich zakresie podejmowanych; ujawni się zaś w wyborze zagadnień, w ich stawianiu, w sposobie oświetlania, przeprowadzania i rozwiązywania kwestyi.

Metoda ta stosowana, w skutkach swych, nienaruszając niezależności nauki — uczyni z niej idealną broń polityczną, idealny dokument siły, żywotności i prawomocnej dążności, do wolnej, politycznej egzystencyi. Metoda ta nakazuje związać nasze trudy teoretyczne z życiem i zadaniem życiowem niewolnego Polaka, z jego nieustanną walką o wolność.

W sformułowaniu tem nie kryje się żadna tendencyjność, żadne na uprzedzeniu, apriorycznych zamysłach oparte wyróżnianie i nieuzasadnione upodleglenie niezależnej dziedziny umiejętności pod jakieś z góry narzucone koncepcye. Polski uczony nie przystąpi do badanej przez się rzeczywistości z tendencyą, mniejsza z tem, czy na szlachetnych pobudkach opartą, by w konsekwencyi dojść do niedozwolonych ałszów, nie pogardzi żadnem zagadnieniem, jakie kultura współczesna wysunęła, nie zamknie oczu na wzmagania się innych narodów z pewnemi kwestyami i ich rozwiązywaniem, — owszem kierować nim będzie strach instynktowny przed brudnemi kłamstwami i obłudą, choćby w togi, wielotomowe foliały i instrumenta zaopatrzoną, a umiłuje Prawdę, niezależną, choćby najstraszniejszą i najbardziej przykrą. Lecz polski uczony, gdy stoi szczerze w pełni au courant powszechnej nauki, gdy mu nieobce są zagraniczne kwestye i ich rozpatrywanie, gdy zawsze rzetelnie trwa w ośrodkach życia swego narodu, gdy rozumie jego zadania dziejowe i kulturalne, jego niezbędność w całokształcie wysiłków cywilizacyjnych ludzkości, wówczas pomny na ograniczoność i wielką wartość energii indywidualnej i społecznej pracę swą poświęci takim zagadnieniom, takim sposobom i metodom ich rozpatrywania, iż ujawni

się w tem łączność jego teoretycznych trudów, z konkretnym bojem narodu o pełnię, swobodę życia na poziomie najwyższego socyologicznie ustroju.

Uwagi powyższe sprowadzają nas do postawionej już kwestyi typu polskiego uczonego, któremu przyświeca realna myśl o Niepodległości, typu, jaki urzeczywistnić winien Polak, poświęcający się naukom, polski akademik, o samodzielnej pracy narodowej myślący, gdyż w istocie wyższe zakłady naukowe spełniają między innemi w stosunku do młodzieży studyującej zadanie wychowania pracowników zorganizowanej pracy narodowej. Jeśli nauka jest kompleksem abstrakcyjnych, myślowych uogólnień, to rzecz zrozumiała, moment intelektualistyczny będzie naczelnym i przeważającym czynnikiem we wszelkich badaniach naukowych; o pełny jego rozwój i udoskonalenie winien się też starać polski uczony; lecz znamionować go winna wybitna, specyalna pobudka, polegająca nie na samym tylko t. zw. interesie naukowym, lecz zawierająca się w bezpośrednim, uczuciowym stosunku do danej rzeczywistości, ogarnianej myślowo w tej czystej, głębokiej sympatyi i miłości do zagadnień i ich rozwiązywania, jaką rodzi silny związek z życiem. Uczony polski nie będzie tylko biernym postrzegaczem i obserwatorem zjawisk lub pewnych rodzajów wysiłków naukowych, lecz zajmie mocą swej czynnej, silnej woli stanowisko przezwyciężające i aktywne wobec nich; w roztrząsania naukowe wniesie jako motor i pobudkę naczelną akty silnej, zdecydowanej woli, zarazem wyniki jego pracy będą motorami nowych, na woli czynnej i zorganizowanej opartych działań. W trudach umysłowych uczonego polskiego, działającego w myśl zasadniczej idei narodowej, ujawni się moment syntetyczny; nie będzie sztucznego, formalnymi li tylko względami dokonywującego się specyalizowania, urzędowości i biernego stanowiska, lecz wypłynie na jaśnię dążnosć, całkujaca, skupiająca nieustanny wysiłek rozumowy, na tle potężnego ogniska uczuć, przy udziale niezachwianej woli, dążność skierowująca te wszystkie trudy ku urobieniu pełnego poglądu na świat, który jest niezbędnym warunkiem rzetelnego spełnienia tych zadań dziejowych, jakie się nierozerwalnie wiążą z konkretnym celem politycznym czyli życiowym narodu t. j. jego wolnością. Polski uczony będzie wcieleniem ubojowionego, stojącego na poziomie współczesnej kultury i w ognisku najwyższych zagadnień ludzkości, obdarzonego wysoką odpowiedzialnością, ciągle i niestrudzenie zmagającego się pracownika na zbożnej niwie działań myślowych, kierowanych ideą Swobody dla wszelkiej dziejowej, kulturalnej pracy i troską o przyszły jej rozwój i spotężnienie.

Jeśli przyjdziemy do drugiej postaci studyów na wyższych zakładach naukowych, do postaci zastosowawczej, to zrozumiałą jest rzeczą, że nietylko potrzeby i względy, związane z samą nauką, jako zawodem, będą rozstrzygały o sposobie jej uprawiania i o typie człowieka, jaki do tego zadania należy wychować, lecz przedewszystkiem potrzeby i rachuby życia praktycznego, wyrażające się w poszczególnych zawodach życiowych. Stąd uczenie się akademika polskiego, nie zamierzającego traktować nauki, jako zawodu, lecz studyującego z myślą o specyalnem powołaniu życiowem, fachowem, będzie miało charakter odmienny zarówno co do siły, (t. j. interes naukowy i miłość umiejętności będzie mniej intenzywną) jak i co do rodzaju i zakresu wysiłków naukowych.

Nie znaczy to jednak, by studya tej większości ogółu akademickiego miały być li tylko partackiem odrobieniem rzeczy oficyalnie, obowiązkowo wymaganych, by miały być robotą mechanicznie dokonywaną pobocznie, z myślą o patencie i swobodnym, filisterskim żywocie; nie — praca ta winna być równie poważną i rzetelną, z możliwie największem poświęceniem i nakładem sił prowadzona, świadoma tego, iż polskiemu nauczycielowi, lekarzowi, sędziemu czy inżynierowi i t. p. nie wolno osłabiać i niszczyć sił żywotnych społeczeństwa przez wykrętne, nieuczciwe fabrykowanie funkcyi zawodowych, cofnięte kulturalnie i naukowo, mało rozważane i przerobione przygotowanie się.

Nie możemy się wdawać w rozważanie, jakie przedmioty, jakie umiejętności i jakie metody winny być brane pod uwagę tak w pracach młodego adepta nauki polskiej, jak studyującego, gotującego się do zajęcia pewnej zawodowej pozycyi w społeczeństwie; wyborem koniecznym w tym razie kierować będzie osobiste indywidualne, umiłowanie jakoteż społeczne praktyczne zapotrzebowania. Pokusimy się najwyżej o oznaczenie minimum, niezbędnego a wspólnego każdemu akademikowi, w myśl idei niepodległościowej działającemu. Minimum to określi się zadaniem obywatela polskiego, zadaniem zdobywania niezawisłej egzystencyi narodowi naszemu. Dążenia i czyny Polaków są aspiracyami i działaniami politycznemi, są poczynaniami, wyrosłemi na tle uświadomienia sobie konkretnych celów politycznych, organizującemi i potęgującemi wolę i uczucia zbiorowości w postaci rzeczowych, działawczych związków. Polak czujący i działający z politycznie świadomym ogółem, występuje zawsze społecznie i gromadnie; stąd obowiązkiem jest młodzieży akademickiej, chcącej się urobić na dzielnych obywateli narodu, myśl swą zwrócić także i w kierunku zagadnień poli-

tyczno-społecznych, zagadnień związanych z realnem bytowaniem narodu w przyszłości, teraźniejszości i przyszłości. Praca nad temi kwestyami winna być gruntowna i szczera, nie dyletantyzmem zaprawna, lecz na poważnych studyach naukowych oparta, praca dokonywana indywidualnie, samodzielnie, pełna wysiłku i trudu myślowego, prowadzona nie wedle schematów partyjnych, ale oceniana ważnością i głębią zagadnienia, jego żywiołowością w ciężkich terminach społeczności polskiej.

Praktycznie wyobrażamy sobie, iż wstępujący na wyższe zakłady naukowe akademik polski, w poważnem skupieniu, zdala od wrzawy i rozgwaru hałaśliwej polityki akademickiej, uzbrojony w potężny niewygasły płomień uczuć społecznych, zasobny w moc czynnej, wyćwiczonej woli, dwa, trzy półrocza poświęci obok przygotowania się do specyalnego zawodu, także gorliwej pracy w małem ale sharmonizowanem i dobranem gronie nad zasadniczymi kwestyami z dziedziny życia narodowego, zapoznaniem się z historyą Polski, szczególnie porozbiorowej, dziejami kultury narodowej w tym okresie, z kwestyami wolnego wychowania narodowego, z psychologią duszy ludzkiej specyalnie psychologią uczuć i aktów wolicyonalnych, z prawami i zasadami ścisłego racyonalnego myślenia, ze sposobami i środkami życia obywatelskiego, polityczno-społecznego, kwestyami, których rozważenie i rozważania tego wyniki mają przyczynić się do urobienia typu obywatela-żołnierza, walczącego o niezależny byt polityczny Ojczyzny.

Kończymy tych parę, szkicowo pod rozwagę Waszą, Koledzy, rzuconych uwag, apelem do należytego, gruntownego poświęcenia się tej pracy, jakiej od Was wymaga nauka na wyższych zakładach, wielkość i przyszłość kultury i uciemiężonej dziś Rzeczypospolitej. Niech pójdą one jako ziarno plenne na życiodajną glebę serc Waszych i umysłów, niech wytrwały, zbożny Wasz, społecznie zorganizowany trud będzie zaczątkiem Odrodzenia we wszystkich członkach Narodu, niech wniesie w cywilizacyę powszechną, z którą obcować świętym będzie obowiązkiem, cząstkę poważną, zdrową i oryginalną świadomej swych zadań i przeznaczeń zbiorowości polskiej, której produktem w dziedzinie uprawy nauki będzie swoisty odrębny typ uczonego polskiego i odrębna fizyognomia jego poczynań naukowych, w dziedzinie zrzeszonego, zróżnicowanego życia obywatelskiego pełniciele elementarnych funkcyi zawodowych, świadomi ważności i doniosłości zawodu, postępu i przyszłości kultury naszej i boju o Swobodę.

M. K.

Chełmszczyzna i t. zw. „sprawa chełmska".

III. Sam projekt oderwania Chełmszczyzny ma już swoją historyę dość długą i obfitą. Posiewem, z którego dojrzał on następnie, były troski rządu rosyjskiego o rozciągnięcie szczególnej pieczy nad ludnością rusko-unicką, w celu zupełnego „wyzwolenia" jej z pod wpływów polskich. Sprawę dokonania operacyi na Królestwie Polskiem pierwszy poruszył w r. 1865 ks. Czerkawskij, znany działacz byłego komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, lecz projektowi temu oparł się ówczesny minister hr. Milutyn i namiestnik hr. Berg. Wyjaśniono już wówczas, że owa gubernia wielka miałaby zupełnie nieregularny kształt wydłużony, nastręczający wielkie niedogodności pod względem administracyjnym.

Niebawem ludność unicka zniknąć miała w sposób sztuczny i przymusowy. W dziesięć lat po pierwszym projekcie wyodrębnienia Chełmszczyzny t. j. w r. 1875 ogłoszonym został ukaz o zniesieniu unii. Kiedy ongi, za czasów polskich, w XVI. i XVII. w., nikt przemocą unii nie wprowadzał i władze polskie w niczem nie tamowały wolności krzewienia prawosławia, kiedy kultura polska szerzyła się pośród ludności ruskiej tylko samorzutnie — w trzysta lat potem, rządy rosyjskie, zapragnąwszy bodaj pozornego zruszczenia kraju, przymusowo odebrały ludności wiarę praojców. Postanowiono, aby unitów nie było i rozkaz ten spełniono z całą bezwzględnością.

Zbyt znane są opowiadania wstrząsających scen z martyrologii unitów, abyśmy je musieli w zaszczupłych ramach niniejszego artykułu przedstawiać. Przytoczymy tu tylko świadectwo prawowiernego Rosyanina, znanego publicysty rosyjskiego Wsiewołoda Swietkowskiego, który w n-rze 150 „Rusi" z r. 1905 w artykule podpisanym „Sędzia" pisze co następujc: „Zaczęło się od zamykania cerkwi unickich. To wywołało szereg „buntów" włościańskich, zakwalifikowanych jako „opór zbrojny". Tłum włościan zwartą masą stawał zwykle przed wrotami kościołów i nie dawał do nich dostępu władzom. Sprowadzono tedy kozaków; puszczano w ruch nahajki; tu i ówdzie wojsko było zmuszone dać salwy... Na zakrwawionych stopniach świątyń walały się trupy i ranni... Uchwały zaś o dobrowolnem przyłączeniu się „z powrotem" do Kościoła prawosławnego uzyskiwano mniej więcej w sposób następujący: Do danej wsi sprowadzono na postój kozaków; „I wnet wszystkich mężczyzn dorosłych zapędzono do urzędu gminnego i tam kazano podpisywać „uchwałę". Gdy włościanie odmawiali, co działo się za-

zwyczaj, wtedy kozacy brali ich w pojedynkę rozbierali do naga i bili nahajkami. Po kilku dziesiątkach uderzeń oporny stawał się uległym i drżącą rękę kładł pod uchwałą podpis — najczęściej trzy krzyżyki tylko — zwykły podpis analfabety". Tak, według świadectwa Rosyanina, odbyło się „nawracanie" unitów.

Na pozór unia istnieć przestała. Cerkwie unickie przekształcono na prawosławne, a zarazem zamknięto setki kościołów katolickich. Opornych setkami wysyłano do oddalonych gubernii cesarstwa, jednocześnie odbierając im ziemię i sprzedając przez licytacyę. Pod grozą surowych kar zabroniono wszelkiej pracy w święta prawosławne; bywały wypadki skazywania unitów na dwudziestorublowe grzywny za to, że w dzień święta prawosławnego poprawiali dach na swoich chatach, pełli zielsko we własnym ogrodzie, lub rąbali drwa do pieca... „Prześladowanie byłych unitów — mówi cytowany wyżej publicysta rosyjski — od czasu „przyłączenia ich" w roku 1875 aż do chwili obecnej, trwało bez ustanku; ale podobnież, jak ongi prześladowanie chrześcijan przechodziło okresy rozmaitego natężenia. Po okresie początkowych — najsroższych, nastąpiła chwila względnego spokoju. Potem, za panowania cesarza Aleksandra III., prześladowanie znowu się wzmogło; i znów setkami wysyłano opornych unitów hen — w Orenburskie stepy. Za czasów obecnego panowania, jenerał-gubernator ks. Imeretinskij (w r. 1897) wyraził zdanie, że trwającym w uporze unitom, należałoby pozostawić swobodę wyznawania religii katolickiej; ale wniosku tego władze wyższe nie przyjęły. Prześladowanie trwało dalej.

Tymczasem ludność unicka, stroniąc od prawosławia, pociechy religijnej i sakramentów świętych szukała w dzikich ostępach lasów u tułających się i prześladowanych przez władzę księży katolickich. Tak zawartych ślubów i chrztów, w ten sposób odbytych, rząd nie uznawał, i stąd mnożyły się wykazy dzieci rzekomo „nieprawych", mnożyły się bez liku fakty pożycia na wiarę, wikłały się stosunki familijne i majątkowe. Mnożyły się niedole ludzkie, bo rząd starał się ze wszystkiego korzystać, aby gnębić unitów, zmuszać ich do zupełnego wyrzeczenia się jakiegokolwiek związku z katolicyzmem, co się równało związkowi z polskością.

W ten sposób unia zniesioną została na papierze, w rzeczywistości stosunki nie zmieniły się zupełnie, ludność tylko w głębszą popadła niedolę.

W r. 1878 „dla doszczętnego zgładzenia wszelkich śladów unii" projekt wyodrębnienia gub. Chełmskiej powtórzono ze strony miejsco-

wych żywiołów administracyjno-cerkiewnych, lecz wówczas przeciwko projektowi wypowiedział się jak najbardziej stanowczo Komitet do spraw Królestwa Polskiego, pod osobistem przewodnictwem cesarza Aleksandra II.

W r. 1889 sprawę chełmską wskrzesił arcybiskup prawosławny Leoncyusz, a to w celu zaprowadzenia w Chełmszczyźnie kalendarza juliańskiego zamiast gregoriańskiego. Arcybiskupa popierał Pobiedonoscew, ale zaopiniował go feldmarszałek Hurko, za aprobatą cesarza Aleksandra III.

W r. 1895 z projektem wyodrębnienia gub. Chełmskiej wystąpił nowy jenerał-gubernator hr. Szuwałow, poprzednio wieloletni i w Berlinie ceniony ambasador rosyjski. Tym razem projekt opracował działacz rusińsko-galicyjski, niejaki Dobrjańskij. Niebawem jednak hr. Szuwałowa zastąpił ks. Imerytyńskij, który przeciw referatowi Dobrjańskiego zaoponował stanowczo, nawet wbrew opinii Pobiedonoscewa.

W r. 1898 wysunął znów sprawę chełmską gubernator lubelski Tchorżewskij, wskazując na obcięcie Królestwa, jako na jedyny środek „zabezpieczenia bezbronnego prawosławia od gnębiącej je przemocy polsko-katolickiej", lecz temu mężowi stanu przeciwstawił się jenerał-gubernator Czertkow, który w swoim raporcie stwierdził fałsz podanych motywów. Pomimo to utworzono w Petersburgu specyalną komisyę pod przewodnictwem Pobiedonoscewa, na której w r. 1902 skutkiem energicznej opozycyi ministrów Wittego i Sipiagina, popartej większością głosów, projekt znowu upadł. Powiedziano wtedy między innemi, że „bez użycia wszelkich niezbędnych środków rusyfikacyjnych, — środków, z samej istoty swej, dotkliwych i gwałtownych, bo związanych ze zburzeniem ustalonych warunków życiowych, utworzenie gubernii Chełmskiej miałoby czysto zewnętrzny, formalny charakter, nie osiągając celu któremu gwoli wszczęto tę sprawę.

W r. 1905 przyszedł ukaz tolerancyjny. Dzięki niemu dziesiątki tysięcy ludności uważanej za prawosławną przystąpiły jawnie do katolicyzmu, z którym właściwie nigdy nie zrywały, lecz którego religijne praktyki od lat trzydziestu uprawiać mogły tylko potajemnie, pod ustawiczną przytem grozą kar i udręczeń. Gromadne przystępowanie b. unitów do katolicyzmu było właśnie powodem powstania obecnego projektu oderwania gub. Chełmskiej. Zaniepokojone duchowieństwo prawosławne, bojąc się o to, aby im nie zamknięto niepotrzebnych cerkwi, aby nie ubyło im na ilości intratnych posad, dało pobudkę do tego projektu, którego twórcą jest biskup lubelski Eulogiusz.

Dnia 15. maja 1909 r. kancelarya Izby państwowej rosyjskiej otrzymała z ministeryum spraw wewnętrznych wypracowany w temże ministeryum projekt ustawy w materyi utworzenia gub. Chełmskiej i oderwania jej od Królestwa Polskiego. W dniu 1. czerwca r. 1909 przewodniczący Dumy oznajmił posłom o wpłynięciu ze strony rządu wniosku, mającego na celu wyodrębnienie Chełmszczyzny. Wobec zwykłej propozycyi formalnej o skierowanie go celem łącznego rozważenia do komisyi wniosków prawodawczych i do komisyi samorządu, zabrał głos w imieniu socyalnych demokratów poseł Gegeczkori proponując, aby wniosek chełmski, jako nie wywołany żadną istotną potrzebą, lecz będący jedynie demonstracyjnym ciosem przeciwko narodowi polskiemu, odrzucić *a limine,* bez odsyłania do komisyi. Natomiast poseł Makłaków (ze stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego t. zw. kadetów) zaznaczył, że konieczność odesłania projektu do komisyi wynika z wyraźnego przepisu regulaminu Izby. Wniosek zadecydowano odesłać do komisyi, przeciw niemu głosowali jedynie Polacy i socyalni demokraci. Koło Polskie, poza porządkiem dziennym, a więc bez wywoływania rozpraw i uchwał, zgłosiło deklaracyę, której zadaniem było zapowiedzieć odrazu niezmierną i zasadniczą dla narodu polskiego wagę danej sprawy i dziejowe znaczenie zachowania się Izby rosyjskiej w tym względzie.

IV. Przedstawiliśmy powyżej dzieje Chełmszczyzny w świetle bezstronnej prawdy historycznej; napomknęliśmy również o zmianach prawnych i społecznych, jakie spowodowałoby wyodrębnienie gub. Chełmskiej; obecnie pozostają nam jeszcze do omówienia stosunki etnograficzne. Przedtem jednak należy zwrócić uwagę na geograficzne położenie projektowanej gub. Chełmskiej. Już sama granica naturalna, jaką stanowi rzeka Bug, dowodnie świadczy o koniecznej nierozerwalności tych ziem z Król. Polskiem. Dalej zaś dziwaczna figura nieproporcyalnie długiej guberni z poszarpanym na południu półwyspem, jakoby sama za siebie mówiła. Równie nienaturalnie wyglądać będzie gubernia Chełmska po przyłączeniu do jenerał-gubernatorstwa Kijowskiego.

Przyjrzyjmy się teraz statystyce ludności projektowanej gub. Chełmskiej. Statystyki, sporządzane przez rząd rosyjski i Rosyan znacznie między sobą się różnią, co samo przez się świadczy o ich wartości faktycznej. Najbliższą prawdy, aczkolwiek z powodu trudności zebrania materyałów, niezupełnie dokładną, co jednakże ze względu na źródła, z których czerpano, da się przewidzieć raczej na korzyść ludności rosyjskiej, niż polskiej, jest „Statystyka ludności gubernii: Lubelskiej i Siedleckiej

wobec projektu utworzenia gubernii Chełmskiej“ przez Stefana Dziewulskiego. Przy zbieraniu statystyk posługiwano się wyznaniem, co jednakże jest rzeczą przeważnie miarodajną; każdy katolik uważa się za Polaka, prawosławny za Rosyanina. Nieliczne wyjątki nie mogą tu być brane w rachubę.

Nie wdając się w szczegółowe obliczania statystyczne, zaznaczamy tylko ogólnie, iż w projektowanej gub. Chełmskiej statystyka wyznaniowa według Dziewulskiego przedstawia się w sposób następujący: katolików 51,64°/₀, prawosławnych 30,64°/₀, protestantów 3,73°/₀, żydów 13.98°/₀. Na terytoryum więc projektowanej gubernii Polacy stanowiliby więcej niż połowę, zaś prawosławni niespełna trzecią część ludności. Jedynie w powiecie Hrubieszowskim Rosyanie stanowiliby znaczniejszą większość, w paru innych powiatach połowę, przeważnie zaś stanowią znaczną w stosunku do Polaków większość.

Niektórzy rządowi zwolennicy projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny powołują się na rzekomy fakt upośledzenia prawosławia. Znającemu chociażby pobieżnie stosunki polsko-rosyjskie, podobne zdanie wydać się musi szykaną. Według obliczeń porównawczych w sześciu powiatach wschodnich gub. lubelskiej, prawosławni posiadają trzy razy więcej kapłanów i sześć razy więcej świątyń aniżeli katolicy; nadto zaś dochód roczny prawosławnego jest dziesięć razy większy od dochodu katolickiego kapłana. Żale na prześladowanie prawosławia sama władza miejscowa uznała za fałszywe.

„Najsilniejszy nigdy nie jest dość silny, jeśli swojej siły w prawo nie oblecze“ — powiedział jeszcze Rousseau. Osłonki prawnej na poparcie wyodrębnienia Chełmszczyzny nie znajdzie się nigdzie. Tak, jak upadły w komisyach motywy historyczne i etnograficzne, tak upadną i wszelkie inne. Nie znaczy to jednakże, aby projekt miał upaść, mimo wszystko bowiem przewidywać musimy jego urzeczywistnienie.

Jakie polityczne konsekwencye wyciągnąć winniśmy z tego nowego bezprawia? Czego spodziewa się po niem rząd zaborczy w stosunku do żywiołu polskiego? To są pytania, które w chwili obecnej narzucają się z siłą nieuniknioną społeczeństwu polskiemu. Postaramy się na nie odpowiedzieć kiedyindziej; w niniejszym artykule chcieliśmy jedynie przez zaznajomienie z historyczną stroną sprawy chełmskiej przygotować czytelników do politycznego jej omówienia w przyszłości.

K. C.

Marya Konopnicka.

Jaskółka.

Och! gdybym ja mogła rozegrzać was pieśnią,
Jak słonko tę rzeczkę pod lodem,
Myśl strząsłaby z siebie, rdzą co jest i pleśnią
I lud by się zbudził *narodem.*

Przyleciało czarne, chyże ptaszę, by zwiastować, iż wiosna nadchodzi. Na białe a senne dwory wiejskie leciała, by ukazać im w dole, pławiące się jeszcze w szarudze zimowej dymne chaty, by odsłonić im ich wnętrze, gdzie dzieciska mrą głodem, bo w komorze chleba niema, gdzie »z bolu matka stęka«, gdzie ojca zimna fala utuliła w swych ramionach na wieczny sen. Pokazała białym dworom kurne chaty, pokazała rojne mogiłki, pokazała łzy, co cicho płyną — uchyliła zasłon, kryjących tę dolę — niedolę wieśniaczą, wołając tymi obrazami piekła ziemskiego: wiosna przyjść musi! Musi przyjść i złotym promieniem słonecznego oka ogrzać, otulić zziębniałe dzieciny, rozkuć ziemię z lodowych pęt, by ziarnem darzyła ginących z głodu, wygnać jasnością świetlanych smug mroki wiejskich wnętrz.

Poleciała ptaszyna na pyszne złotem runem komnaty możnych miasta i kazała im zajrzeć w wilgotne nory suteryn, gdzie Jaś nie doczekał wiosny, gdzie inny Jaś stęsknionym wzrokiem ściga mary wsi, której nigdy nie ujrzy. Uśpionych »ciepłem domowem« budził jej głos rozpacznem wołaniem: wiosno, wiosno przyjdź!

A wiosna, która szła już ziemicą polską, jeno powoli, jeno leniwie, zeszła na chaty, na piwniczne izby, przyszła, lecz nie z owych dworów białych, nie z wyniosłych kamienic nababów miejskich, lecz z poddaszy studenckich Warszawy, Krakowa, Lwowa, z nizkiej chaty nauczycielki wiejskiej, z serc górnych a chmurnych młodzieży. Szła wiosna miłości bratniej na nędzę wsi, na nędzę miast, niosła jej ciepło promienne swych ramion młodych, niosła jej blaski narodowej samowiedzy.

Spływało światło z czwartaków na niziny strzech wieśniaczych.

I spływa dziś.

A tymczasem jaskółka, której pieśń wiosnę głosiła, co budziła drzemiących, by wieść radosną w nizkie chaty nieśli, — znużyła się lotem nad »ziemią tą, co w bolach kona,« śmiertelnym smutkiem zasnuła się jej dusza, gdy widziała, iż jeszcze wiele takich chat, gdzie ciemno i głodno i źle, gdy wiedziała, iż jeszcze wiele dworów, gdzie nieprędko opiekuńcza myśl o nizinach postanie, — że jeszcze wiele wsi szarych i lodem ściętych, dokąd wieść radosna o wiośnie nie dotarła. Znużyły się jej skrzydła krążeniem nad

niskie zagrody — i oto w jasny dzień październikowy spoczęło czarne ptaszę w ziemi, nad którą wieczną myślą czuwało...

. . . .

Nie czas dziś i niesposobna chwila na krytyczną ocenę poetyckiej działalności Konopnickiej.

Gdy droga nam dusza uchodzi w zaświaty, nie rozważamy zdolności jej umysłu, lecz w pamięci stają zalety jej serca, któremi wryła się w nasze serce. A serce pieśniarki naszych bied było tak wielkie, iż słusznie mogła o sobie powiedziedzieć, jak ongiś Mickiewicz: Nazywam się milion.

Pokorniej i z mniejszą samowiedzą swej władzy wyznaje to poetka sama·

Ja będę latać, jako ptak zraniony,
Nizko nad ziemią tą, co z bólu kona,
Bym mogła objąć z miłością w ramiona
Smutnych miliony.

. . . .

»Z narodu powstał, w naród się wcielił, stał się narodu wyrazem« — mówi Konopnicka o Mickiewiczu — a my dziś o niej to powtarzamy: Z narodu powstała, w naród się wcieliła stała się narodu wyrazem.

Powstała z bolów serdecznych narodu w okowach, powstała z tęsknicy za jasności dniami, powstała z jego wiecznego szukania źródła nowego życia, powstała z jego łez nieukojnych, — wcieliła się w jego nędzę największą, jego rany najkrwawsze, jego pytania bez odpowiedzi — stała się wyrazem wszelkiej myśli narodu, jego pragnień, jego dążeń, jego prac.

Z narodem pracowała »u podstaw« , z nim śpiewała pieśni na cześć gwizdu syren fabrycznych, z narodem zstąpiła do głębi, do prawdziwych podstaw jego życia — do ludu.

Z ludem orała twardą skibę, łzami i krwawym potem ją polewała, główkami jasnowłosych dzieciąt zasiewała, lny prządła na śmiertelne koszule wojaków poniewoli, twardoserce dzwony o pieśń pogrzebową błagała daremnie, — przeżywała z ludem przednówki, pomór, bolała z głupim Frankiem nad sprzedawczykami, drżała z sierotą wiejskim przed sądem. Z nizinami narodu marła w wyziewach piwnicznych izb, płakała łzami matek, których dzieci miażdże hydra fabryczna, przeżywała upodlenie wielkomiejskiej gnojówki prostytucyjnej — wżywała się w nędzę największych nędz.

Wtórzyła także i jaśniejszym dniom swą pieśnią. Śpiewała z Jasiem Hance »da-dana« na fujarce wierzbowej, szczęsna urągowiskiem witała Niemca, łasego na krwawą ziemicę polską, zasłuchiwała się z pastuszkiem w poświst boru ciemnego, wczuwała się w jasność srebrną księżyca.

A jakby zamało jej było tego życia ludu na prastarej ziemicy Piastów, poszła z nim pod gorące niebo Nowego Świata, poszła na

głód i nędzę, poniewierkę i trud nad siły, — poszła, by umrzeć z tęsknicy, jak owych tułaczy gromadka, lecz poszła także jako tego ludu prorok, co z mrocznych głębin jego duszy wydobywa na światło dnia największy jej klejnot: miłość ziemi ojczystej.

. . . .

Więc nie dziw, że znużyła się jej dusza lotem nad tem piekłem naszego bytowania narodowego, znużyła śmiertelnie

Więc nie dziw, że i ci, co na jej wieszczący zew o wiośnie poszli za nią w lud i idą codzień, — także znużeni szarym rankiem świtu bez rumieńca, gdy widzą, iż jeszcze tyle wsi ciemnościami grudnia zaległych, iż jeszcze tyle strat, gdzie nic o tej czarnej ptaszynie nie słyszeli, nie dziw, iż teraz żałobnie smutni, gdy ptaszę-przodownik uznojone w mogiłkach spoczęło.

A jednak, jak ona, poetka nizin, mieszkańcy czwartaków również nie staną nigdy na owej wyżynie,

»kędy przed wzrokiem, wpatrzonym w zaświaty,
ziemia z swą nędzą tak blednie i ginie,
jak tęcz mdlejące szkarłaty;«

lecz jak ona, my, z poddaszy studenckich pójdziemy »nad nizkie zagrody, nad pola nasze i lasy szumiące i modre wody« posłuchać skarg, zobaczyć rany, rozgrzewać pieśnią jaskółki lody wiejskich strug, póty, póki lud nie zbudzi się n a r o d e m.

M. J.

KORESPONDENCYE.

Radom w październiku.

Chcąc nakreślić jaki taki obraz życia młodzieży radomskiej, ześrodkowanej w jedynym męskim zakładzie naukowym: Szkole Handlowej, postaram się przedewszystkiem zwrócić uwagę na warunki, w jakich to życie kształtowało się. W warunkach, branych pod względem ich wpływu szkodliwego lub pożytecznego, wytwarzają się ujemnie albo dodatnio wpływające na całokształt życia szkolnego stosunki pomiędzy młodzieżą a profesorami oraz poszczególnemi grupami młodzieży.

Przed wybuchem bojkotu szkół rosyjskich poważna większość młodzieży polskiej, uczącej się w tych szkołach, nie rozumiała dokładnie konieczności istnienia walki zaciętej i otwartej z rusyfikacją wrogich polskości nauczycieli-policjantów, a więc i szkołą samą, propagatorką tej rusyfikacji. Pewne tylko grupy młodzieży zorganizowane przeciwdziałały świadomie tej działalności nauczycieli szkół rosyjskich, pełniły obowiązki stróża czystości młodej duszy polskiej, chroniąc od demoralizacji w pierwszym rzędzie własne dusze w drugim — nielicznego otoczenia. Faktem jest jednak, że

serca i umysły większości młodzieży znaczyło jaskrawe piętno demoralizacji szkoły moskiewskiej, że zostało ono przeniesione na grunt kryształowy uczelni polskich, zarysowując swoje kształty wyraźniej, niźli to było na gruncie szkoły rosyjskiej. Zaznaczyć jednak należy, że ogólne poruszenie umysłów, wywołane przez bojkot szkolny, zatarło cokolwiek ślady tej demoralizacji, przyczyniło się do wzrostu krytycznego myślenia, a przez to — do burzenia nabytych w szkole rosyjskiej pojęć i wyobrażeń.

Przyczynił się jeszcze bojkot do uświadomienia w społeczeństwie faktu: czem była dla nas szkoła moskiewska, a czem szkoła wogóle być powinna

Z chwilą, kiedy otworzono szkołę polską, poczęło się w niej kształtoʌać nowe życie. Działalność profesorów i praca uczniów nacechowane były zapałem. Nauczyciele, przedstawiający niezbyt znaczne siły, z pracy swej czerpali wiele nastrojów radosnych, które rodziły w nich stałą chęć działania. Sumienna praca i postępy widoczne wiekszości uczniów w naukach spoiły młodzież z nauczycielami. Łącznosć ta sprzyjała wytworzeniu się stosunków przyjacielskich, serdecznych pomiędzy profesorami a młodzieżą. Co prawda, sporo było w życiu szkolnem dysonansów nieprzyjemnych już w pierwszych dwu latach istnienia szkoły, jednak zapał i czynność ciała nauczycielskiego nie pozwalały dokonywać analizy tych dysonansów i wyciągać z nich konsekwencji zniechęcających.

Przyczyna tych dysonansów leżała w demoralizacji głęboko ukrytej w pewnych, nielicznych jednostkach, której profesorowie dosięgnąć nie zdołali, jakoteż w braku ciała pedagogicznego.

Usunięcie nałogów złych z wychowanków szkoły rosyjskiej nastąpić mogło w warunkach przedewszystkiem zmienionych, a następnie zdrowych, przy silnej woli ze strony uczniów oraz systematycznej i pedagogicznej działalności ze strony profesorów.

Nie uczono jednak w szkole młodzieży »chcieć«; to też chcenie osiągnięcia w pierwszym stopniu siły woli, by módz potem przekształcać wartości wewnętrzne, było i jest wyrugowane za nawias życia znacznej części młodzieży.

Starano się usuwać wady często w sposób rażąco niepedagogiczny; nie umiano wyzyskiwać zalet, jakich była i jest pełna młodzież polska.

Częśc profesorów, myśląca stale o rozwoju szkoły, nie mając określonej rutyny wychowawczej, zniechęcała się do pracy, zatracała wiarę w działalność swoją. Nauczyciele ci potrafili spostrzegać prawie wyłącznie strony ujemne młodzieży, a nie umieli stosować w życiu działań skutecznych, opartych na wiadomościach pedagogicznych.

Przyczyny tych zjawisk życia szkolnego w Radomiu ukryte są w tem, że »nie było ideji«, któraby regulowała działania i dawała siłę stałą oraz chęć do pracy, a przez to stworzyła warunki zdrowe, sprzyjające reformie spaczonych w szkole rosyjskiej charakterów. W początkach istnienia szkoły handlowej, celem, poru-

szającym umysły i ożywiającym działalność rady opiekuńczej, profesorów i pracę uczniów, było *dobro szkoły*, które przecież jest tylko jednym z etapów realizacji Ideji Niepodległości Polski.

Od czasu ograniczenia praw szkół polskich, celem głównym stała się »troska o byt szkoły« Istnienie szkoły polskiej jest treścią wszystkich działań władzy szkolnej. Wypełnia ono życie społeczeństwa starszego i większości młodzieży szkolnej. Urabia sposoby myślenia i poniżającego działania jednostek. W powyższym znajduje się źródło wszelkiego zła, jako to: obawy najdrobniejszych konfliktów z policją i uzależniania od nich wszelkiej działalności, źródło kompromisów, uwłaczających godności, i ohydnego dostosowywania się do możliwości licznych, stawianych przez wysubtelnioną lękiem wyobraźnię członków władzy szkolnej.

Zło, wyżej wyłuszczone, rozrosło się bujnie w roku szkolnym 1909/10

Szkoła nie jest instytucją narodowo-wychowawczą, zdolną urabiać jednostki samodzielne, odpowiedzialne za własne czyny, jednostki z charakterem, poczuciem godności narodowej i odpowiedzialne za czyny narodu. Szkoła obecna niezdolną jest piastować i rozwijać uczuć narodowych w młodzieży, natomiast pod względem naukowym stoi ona na poziomie dość wysokim. Jednostki chętne do nauki na gruncie szkoły naszej znaleźć mogą dobre pole dla rozwoju umysłowego, w sekcjach naukowych, zakładanych na początku b. r. szkolnego. Praca w tych kołach zapowiada się nieźle. Nauczyciele, pod których kierownictwem jest prowadzona praca, poczynają działać energicznie i rzetelnie. Nie chcę wątpić w stałość energji obustronnej: uczniów i profesorów; energja ta jednak jest — jak się zdaje — wynikiem sztucznego podniecenia; nie jest ona zabarwiona uczuciem, jakie może zrodzić idea kierownicza, wspólna wszystkim, dajaca siłę i wytrwałość.

Zadania szkoły narodowo wychowawcze pozostawione są młodzieży samej. To też część jej głębiej myśląca, uświadomiwszy sobie obowiązek wychowywania się w duchu niepodległości pracuje nad sobą po za szkołą w myśl tego uświadamiania. *Bi.*

Białystok, we wrześniu.

Miasto żydowskie z polityrą rosyjską, choć do niedawna jeszcze ośrodek życia polskiego; śmiałe, konsekwentne uderzenia rządu we wszystko, co polskie, niedołężny i chwilowy jedynie odpór Polaków, wreszcie zalew żydostwa rosyjskiego — dokonały swego. Dziś Polacy w Białymstoku — to garstka, co gorsza, garstka, czująca się jakby nie u siebie, jakgdyby w gościnie wśród rozwielmożnionych Żydów. Powłoka zewnętrzna całkowicie rosyjska; gdzieniegdzie tylko błyśnie napis polski, skromnie ukryty wśród mnóstwa moskiewskich. Ale wpływ kultury rosyjskiej nie

jest tylko powierzchowny; przeciwnie, dotarł on do samych głębin polskości, zabił jej najistotniejsze znamiona. Polaków nauczył myśleć i czuć po moskiewsku i powoli społeczeństwo, ongi spoiste, przekształcił w tłum, w zbiorowisko jednostek, nie odczuwających potrzeby wspólnego działania, których jedynem wspólnem pragnieniem jest chęć »użycia« Ten typ kosmopolity egoisty panuje nie tylko wśród starszych, ale i wśród młodzieży. »Jestem tylko człowiekiem!« — mówi kilkunastoletni młodzieniaszek, dumny, że wzniósł się ponad wszystkie narodowości. A więc produkt rozkładu, rezultat działań Murawiewów, poczyna się uważać za rzecz normalną i dobrą. Okaleczenie duszy, wyzbycie się naistotniejszych cech własnych, które z »człowieka«, gatunku zoologicznego tworzą istotę społeczną, przynależną do jakiejsi narodowości i kultury — gloryfikuje się, jako znamiona postępu. Pomieszanie pojęć i zatracenie najpierwotniejszych uczuć narodowych, cechuje tłum Polaków w Białymstoku. Młodzież zupełnie nie odbiega od ogólnego tła. Polak, Żyd czy Moskal — prawie wszystko jedno. Chodzą do tych samych illuzjonów i za temi samemi damami, czytają te same gazety i naukowe lub pornograficzne książki rosyjskie, mówią tym samym jezykiem rosyjskim, grają razem w karty, pijąc wspólnie wódkę rosyjską. Spokojnie — cicho — i przyjemnie. Tylko, że choroby weneryczne szerzą się, tylko, że wszelkie pojęcia moralności wykrzywione, braterstwo z policją bliskie..

Jednostki, które pozostały na prawdę polskim, (a są takie) nie nie umieją, czy nie chcą przeciwdziałać złemu. Boleją nad zepsuciem, ale nie zdobyli się ani na jeden celowy czyn wspólny. Przeto potrzebna jest zachęta z zewnątrz. A więc ci, co z pomocą przyjść mogą, niech spieszą, by ocalić niedobitków i zacząć zdobywać Białystok dla polskości. — *ot* —

Płock.

Niniejsza korespondencja jest pierwszą wzmianką o Płocku w »Zarzewiu«, zanim więc przystąpię do spraw mniej lub więcej związanych z życiem ściśle organizacyjnem, postaram się dać pewne tło ogólne, niezbędne dla tych, którym stosunki grodu mazowieckiego wcale nie są znane.

Najgłówniejszą i najbardziej rzucającą się cechą Płoczczan jest klerykalizm; co jest tego przyczyną, powiedzieć trudno, szczególniej, gdy się pamięta, że w katolickim Płocku urodził się marjawityzm; w każdym razie każdy, kto zechce samodzielnym być w pracy organizacyjnej czy szkolnej, ten napewno narażony będzie na scysje z nad podziw zazwyczaj nieinteligientnem duchowieństwem. Nie uniknęła tego nawet szkoła polska in corpore, gdyż już w pierwszym roku jej istnienia (1906—7) wskutek zatargu z prefektem zawieszono 3 starsze klasy, wprawdzie tylko na dni kilka. To zajście

zadecydowało o stosunku władzy kościelnej i szkoły na przyszłość. Prefekt postarał się jednak o zdobycie wpływu na opinję młodzieży drogą organizacyjną i wychodząc ze stanowiska wyłącznie katolickiego utworzył z najciemniejszych warstw kolegów t. zw. »Koło św. Stanisława Kostki«. Trudno było kolegom, grupującym się przy Sekcji Koronnej mieć dokładne o noworodku wiadomości; pomimo to dowiedzieliśmy się rzeczy niezwykle interesujących: oto dobry pasterz, dbały o to, aby trzoda jego była liczną, postarał się nawet o wprowadzenie do zawiązanego bractwa łamistrajków. Mało więc było wielebnym kanonikom małym i dużym nakłaniania do łamania strajku nawet podczas spowiedzi i piorunowania publicznego na młodzież szkół polskich, — trzeba było koniecznie dla dobra kościoła zbratać uczniów szkoły polskiej z temi wyrzutkami, których raz na zawsze wyprzeć się należało. Tak to nasze polskie duchowieństwo pracowało w Płocku »na niwie narodowej«, tak ojcowie duchowni popierali szkołę polską, wszczepiając w najmniej opornych obłudę i zaprzaństwo, — zabytek wykształcenia seminaryjnego i praktyki wikarjuszowskiej. I po tem wszystkiem ekscelencja-biskup dziwi się, że niezbyt gościnnie przyjmują go w szkole, że zapominają o należnym szacunku. Ekscelencja martwi się tem bardzo, postanawia zasłużyć sobie na miłość młodzi szkolnej i w tym roku podczas spowiedzi wielkanocnej, składa szkole podarunek świąteczny — żądanie usunięcia ze szkoły 3 uczniów, którzy mieli nieszczęście wyłożyć prefektowi zapatrywanie osobiste i ogółu młodzieży na przymus religijny oraz na dążenie ze strony kleru do tego, aby rekolekcje odbywały się razem z łamistrajkami. Ksiądz biskup martwi się, a ksiądz prefekt gimnazjum rządowego tak się tym rozrzewnił, że musiał ból swój tulić aż publicznie w objęciach godnych, bo uczniów klas starszych szkoły moskiewskiej, podczas gdy na szkołę polską rzuca się wprost albo skrycie grad przekleństw przy lada okazji, nie mowiąc już o tem, że do bursy, popieranej przez księży, chętniej się przyjmuje łamistrajków, a uczniow gimnazjum polskiego wszelkiemi środkami nakłania się do uczęszczania do rządowego przybytku wiedzy.

Całe jednak szczęście, iż w stosunkach z Radą pedagogiczną szkoły naszej niema poważniejszych nieporozumień, jak to bywa w innych miastach, przeciwnie nawet — bardzo często występujemy w porozumieniu ze swymi kierownikami, co ułatwia nam znacznie pracę ogólną, a zarazem przekonuje wszystkich tych, co się szkolnictwem interesują, iż w szkole polskiej stosunki są o wiele właściwsze, aniżeli w moskiewskiej. Od początku istnienia szkoły zawsze byliśmy zdania, iż młodzież polska w szkole polskiej musi być zawsze w zgodzie ze swymi nauczycielami i, jakkolwiek w pierwszych latach powyższa nasza opinia była dość poważną przyczyną zatargów z młodzieżą t. zw. postępową, zrobiliśmy jednak swoje i obecnie bowiem wszyscy koledzy, których ze szkołą polską łączy idea, a nie uboczne względy, doszli również do tego przekonania, że, aby się uporać ze wszystkimi wrogami, na jakich nam niestety

nie zbywa, należy zogniskować wszystkie siły, jakiemi rozporządzać możemy.

Pod względem bojkotu szkół moskiewskich, nasze miasto jest w rzędzie najpierwszych, gdyż liczba Polaków, a właściwie katolików, uczęszczających do »rządówek«, nie wynosi nawet trzeciej części tego, co przed r. 1905, podczas gdy szkoły polskie są zapełnione, i, gdyby nie cni żydzi i księża katoliccy, kto wie, czy szkoły moskiewskie potrafiłyby się utrzymać, obecnie bowiem najwięcej uczniów dają im żydzi, z katolików zaś chodzą ci, którzy mniej lub więcej zależni są od księży. Dla pozoru niby płyną skądś skargi, iż do szkoły polskiej nie posyła się dzieci wskutek wysokich wpisów. Każdy jednak, kto do szkoły polskiej uczęszczał wie, iż podobny motyw nie wytrzymuje najpobłażliwszej nawet krytyki, gdyż poza tymi kolegami, których od opłaty wpisowego uwalnia szkoła, są jeszcze tacy, którzy korzystają bądź z prywatnych zapomóg, bądź też z »Towarzystwa pomocy uczącej się młodzieży«, chlubnie zaznaczającego się w szkolnictwie naszem, mimo ciężkich warunków pracy.

Na razie poprzestaję na tych uwagach; w następnej korespondencji napiszę o stosunkach organizacyjnych wszystkich grup młodzieży. *J. M.*

Czerniowce, wrzesień 1910. **(Szkoły średnie).**

Dzięki specyalnym warunkom, życie nasze kształtuje się tutaj całkiem odmiennie od życia młodzieży w innych środowiskach. Przedewszystkiem żyjemy w otoczeniu obcem, niemiecko-rusko-rumuńskiem, pod przytłaczającą przewagą kultury niemieckiej. Przyczyną tej przewagi w pierwszym rzędzie jest nadzwyczaj wrogo odnosząca się do Polaków szkoła niemiecka, ze stanowiska ultralojalnych Niemców autrjackich. Profesorowie zaś specjalnie wytężają wszystkie (dość słabe zresztą) siły umysłu i wymowy, by wykazać młodzieży, jak zgubną jest rzeczą wszelki patrjotyzm inny, niż patrjotyzm austrjacki, szczególnie tu »im klein Österreich«, gdzie jedynie właściwy i przez moce ziemskie i piekielne polecany jest indeferentyzm narodowy — naturalnie, pod opieką kultury niemieckiej. Groźne to jest przedewszystkiem dla młodzieży polskiej, która nie posiada, jak Niemcy, poparcia szkoły i czynników rządzących, ani paralelek, jak Rusini i Rumuni, a jest ciągle narażona na szykany ze strony profesorów, za najmniejszy objaw uczuć narodowych. Celują zaś w tem renegaci, jak n. p. p. Olszewski i Leboton, którzy się pienią na widok choćby śladów polskości. Doszło do tego, że wielu Polaków, nawet nie najgorszych, na godzinie takiego p. Lebotona albo innego, wkłada w butonierkę oznaki niemieckie, bojąc się szykan z ich strony. Do niedawna też była młodzież polska pozbawiona możności nabywania jakichkol-

wiek wiadomości z rzeczy ojczystych. Dopiero przed kilku laty zaprowadzono w szkołach średnich nadobowiązkową naukę języka i literatury polskiej, na którą nie wszyscy Polacy uczęszczają, traktując ją z lekceważeniem. Wywalczenie zaś uznania nauki języka polskiego, za przedmiot dla Polaków obowiązkowy napotyka na wielkie trudności Tak samo mimo usilnych starań nie może kilkaset młodzieży polskiej szkół średnich (3 gimn., realna, semin.) uzyskać nauki religji po polsku, mimo, że we wszystkich klasach i zakładach liczba Polaków jest olbrzymio większa, niż Niemców-katolików. Lepiej przedstawiają się stosunki w Seminarjum nauczycielskiem. Dzieli się ono na oddziały ruski, rumuński i niemiecki, do którego są przedzieleni Polacy. W tym roku jednak uzyskaliśmy obowiązkową naukę polskiego i prawo zdawania matury po polsku, co jest pierwszym krokiem do stworzenia osobnego oddziału polskiego, tembardziej, że na niższych kursach Polacy tworzą większość. Tak się ogólnie przedstawiają szkoły. Nie mniej jednak szkodliwym jest wpływ otoczenia pozaszkolnego.

Na całem życiu młodzieży wybijają nadzwyczaj silne piętno przeróżne »Burschenschafty« i »Corpsy« — międzynarodowe pijacko-pojedynkowe stowarzyszenia akademickie, które już w szkołach średnich werbują swoich adherentów, wciągając młodzież w wir swego filisterskiego, demoralizującego, bezmyślnego życia, a rozlewając wśród niej szeroko jałowość uczuć i myśli, nadają ton jej życiu. Dość wspomnieć, że każda klasa od IV-tej lub V-tej począwszy, urządza na początku i końcu każdego roku szk. uroczystą »kneipę«, wzorowaną najzupełniej na »kneipach« burszów, których alfą i omegą jest pijatyka.

Ta właśnie międzynarodowa, bezmyślna atmosfera wśród młodzieży, w połączeniu z ujemnym wpływem szkoły, przynosi nam szkód najwięcej, wyniszczając wcześnie wszelkie gorętsze i wznioślejsze uczucia i porywy. Gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę zależność zupełną młodzieży od polityki społeczeństwa starszego, zależność w naszych stosunkach konieczną prawie, ale krępującą młodzieńczą bezpośredniość i niezależność w wyjawianiu swych uczuć, nie pozwalającą jej żyć własnem życiem i myśleć o sobie — to będziemy mieli całokształt warunków, w jakich musi rozwijać się całe życie młodzieży polskiej w Czerniowcach.

Wszystko to wydaje plony: Wiele jednostek germanizuje się, inne obojętnieją zupełnie dla sprawy narodowej, a masa pozostaje dość bierna, jakkolwiek uczuć narodowych nie zatraca, dając się tylko od czasu do czasu poruszyć jednostkom energiczniejszym i żywszym. Walkę z tym stanem bardzo trudną wobec braku ludzi chcących i umiejących pracować, oraz wobec szkodliwego wpływu szkoły i otoczenia, podjęły 3 tajne — naturalnie — zrzeszenia młodzieży, istniejące na tutejszym gruncie. Z wieku i urzędu należy się pierwszeństwo »Towarzystwu Bratniej pomocy mł. pol.«, założonej przed kilku laty przez zamierającą organizację samokształceniową. Skupiając w sobie najlepsze jednostki, z biegiem czasu

prócz zadań humanitarnych, ujęła »Bratnia Pomoc« kierownictwo całego ruchu młodzieży, prowadząc wśród niej akcję odczytową, kierując kółkami, tworzonemi dla nauki języka, literatury i historji Polski wśród najmłodszych, organizując młodzież na prowincji itd. W ostatnim roku działalność jej nieco osłabła, są jednak dane, pozwalające przypuszczać, że w bieżącym roku szkolnym zacznie znowu żywszą pracę. Najważniejszą akcją podjętą w roku ubiegłym, były starania o podniesienie powagi języka polskiego wśród młodzieży i ściąganie jak największej liczby kolegów na ten przedmiot, co się jednak tylko częściowo udało. Drugą z koleji instytucją, skupiającą młodzież polską, jest »Polski Klub footbalowy«, założony przez T. B. P. w celu zorganizowania ludzi o słabem poczuciu narodowem i przygotowania ich do zadań ważniejszych. Stał on się wkrótce ważnym czynnikiem wychowawczym, wyrabiając nawet w ludziach obojętnych zupełnie. poczucie odrębności narodowej, a to dzięki przeciwstawianiu się i walce z innymi klubami narodowościowymi. Spełniałby on swe zadania o wiele lepiej, gdyby obejmował szersze koła właśnie tych słabych pod względem narodowym kolegów, którzy należą do innych klubów. Prócz tego kilka jednostek, rozumiejąc potrzebę pracy nad sobą i wykształcenia w rzeczach ojczystych zaczęło poważną pracę samokształceniową. Mało nas na razie i ciężko nam idzie praca wskutek braku podręczników i ludzi wyrobionych, ale mamy nadzieję, że przy dobrych chęciach zdołamy się rozwinąć i wzmocnić.

Tak się przedstawiają stosunki teraźniejsze. Nie jest najlepiej, ale praca »ku naprawie Rzeczypospolitej« postępuje, coraz więcej kolegów staje w szeregach i mamy nadzieję, że już niezadługo będziemy mogli z dumą powiedzieć, że niema między nami zdrajców i obojętnych, a są tylko dobrzy synowie Ojczyzny. Do pracy więc by ta chwila nadeszła jak najprędzej! *Bojomir.*

Oceny i sprawozdania.

Z. F. Miłkowski. **Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym.** Wydanie nowe, rozszerzone i do stosunków obecnych zastosowane. Kraków. 1910. Czcionkami drukarni literackiej str. 126.

Kiedy przed 22 laty pojawiło się pierwsze wydanie „Rzeczy o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym“ Zygmunta Miłkowskiego, stanęło ono tak pod względem politycznym, jak ideowo-wychowawczym zupełnie na wysokości swojego zadania. Rozbite, zatrute duchem uległości, zmaterjalizowane hasłami pozytywizmu społeczeństwo polskie znalazło w niem to, co w owych warunkach mogło być jedynie treścią odrodzenia wewnętrznego narodu, znalazło zaprzeczenie zasady bierności w działaniu politycznem, a został wysunięty postulat oporu

czynnego, ciągłego ataku, jako jedynie skutecznego ustosunkowania się społeczeństwa do niszczycielskich zamachów rządów zaborczych. Sformułowanie istoty obrony czynnej w znanem zdaniu, iż polega ona „nie na powstaniu, ale też i na niezarzekaniu się powstania" mogło stanowić wtedy zasadniczą wytyczną polskiej polityki.

Zmienione gruntownie od owego czasy warunki życia narodowo-politycznego, zmieniona również zasadniczo fizjognomia duchowa społeczeństwa polskiego, stworzyły konieczność rozpatrywynia zasadniczych zagadnień bytu polskiego z innych zupełnie, bardziej złożonych założeń, wysunęły zagadnienia nowe, stanowiące istotną treść kwestji polskiej, którą w jej rozpatrywaniu musi wziąć pod uwagę każdy, bez względu na przynależność swoją do tego lub innego obozu politycznego.

Spodziewaliśmy się też, że nowe wydanie „Rzeczy o obronie czynnej", które pojawiło się przed kilku miesiącami, odpowie wymaganiom chwili obecnej, że jak przed laty, ukaże zdezorjentowanej myśli polskiej nowe, dźwigające ją z upadku drogi. I doznaliśmy rozczarowania. „Duch wydania nowego pozostaje ten sam — bez zmiany najmniejszej" pisze autor na wstępie swojej publikacji. I tak jest rzeczywiście. Autor usiłuje w chwili obecnej, podobnie jak przed laty, zasadniczem zagadnieniem kwestji polskiej w jej dążeniach niepodległościowych uczynić zagadnienie obrony czynnej. Nie ulega wątpliwości, że jest ono jednem z najpoważniejszych w kompleksie zagadnień polskiego życia, że winniśmy je rozpatrzeć i silnie wysunąć przed oczy społeczeństwa, jako postulat działawczy. Lecz czy to już wszystko? Czy może to być ostatniem słowem dla polityka, który nie jakiś jeden moment polskiej kwestji, lecz ujmuje jej zasadniczy punkt patrzenia?

Atak, a nawet terror w pewnych wypadkach stosowany przez zorganizowane i uświadomione społeczeństwo — jako wyraz walki codziennej — walka orężna, jako ostateczny cel naszych wysiłków zbiorowych. Oto przewijające się przez treść dziełka dwa momenty, z których jednak pierwszy jedynie autor szczegółowo rozpatruje. Z zagadnień, stanowiących dziś nerw kwestji niepodległości, jak: sprawy narodowościowe na terenie ziem Rzeczpospolitej, sprawa militaryzmu polskiego, sprawa wychowania niepodległościowego — żadnego nie usiłował autor postawić w sposób poważny, w myśl nowoczesnych, zgodnych ze zmienionymi warunkami kryterjów politycznego myślenia. W sprawie ruskiej i litewskiej poprzestaje na ogólniku o „Polsce wolnej, niepodległej i całej w polsko-rusko-litewskiem, demokratycznem, braterskiem zjednoczeniu". Postulat przygotowania się do walki orężnej formułuje autor w sposób następujący: „Przysposabianie się w położeniu naszem do powstania, stanowi w systemie obrony czynnej, oś działalności, obejmującej te wszystkie punkty, w których nas zaborczy ranią, a w y r a ż a j ą c e j s i ę z a p o m o c ą s p r z e c i w i a n i a s i ę i p r z e s z k a d z a n i a i m n a k r o k u k a ż d y m". Czyż to zasadnicze postawienie kwestji przygotowanej akcji niepodległościowej? Narzuca się tu poprostu konieczność wysunięcia kwestji militaryzmu polskiego, której autor słówkiem nawet nie dotyka, a które

musi postawić każdy nowoczesny polityk, uznający w walce orężnej ostateczne rozwiązanie kwestji bytu Polski.

Krytyczną ocenę polskich zgrupowań politycznych w najlepszym razie określićby można, jako niedostateczną. W stosunku do polskiej partji socjalistycznej zdobywa się autor zaledwo na kilka słów uznania dla jej polskiego, niepodległościowego charakteru, określając jednak rewolucję 1905 roku krótko, jako „rzekomą rowolucję strajkową, antipatrjotyczną, antireligijną“ i. t. d. zwąc ją również w innem miejscu „hecą strajkową“. Stosunek autora do narodowej demokracji określićby można nieledwie jako aprobatę „czystości kierunku“; rolę natomiast tego stronnictwa w latach 1905 i później, aż do czasów dzisiejszych kreśli surowo i trafnie, illustrując żywo faktami skutki macherstw neoslawistycznych, zaprzepaszczania wśród ludu tajnej pracy niepodległościowej.

Wysunięta przez autora koncepcja nowej organizacji politycznej, odpowiadającej „celowo i zasadniczo organizacji Komitetu Centralnego z 1862 roku“ a mającej powstać z resztek rozprzężonej „Organizacji politycznej“ (t. j. Ligi Narodowej) oraz z ludzi młodych „opuszczających w latach ostatnich ławy uniwersytetów polskich i zagranicznych“ wydaje się nam przedwczesną wobec zupełnego zdezorjentowania i rozbicia jednej, a niedojrzałości politycznej drugiej części żywiołów, z których miałaby powstać; projekt „Zarządu Ogólnego, który odgrywałby rolę Rządu Narodowego, a powstał drogą dobrowolnego zgłoszenia się trzech jednostek z odpowiedniem oświadczeniem[1]) do Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego, w przeprowadzeniu niestosowny, w zasadzie — w warunkach nie akcji zbrojnej, lecz tworzenia się dopiero zrębów myśli niepodległościowej — godzący wprost w swobodny rozwój polskiego życia zbiorowego.

Pozostaje zagadnienie obrony czynnej, które jak wiemy, stanowi właściwie osnowę książki, a które ujął autor — rzec można — świetnie. Zadziwiająca u starca tułacza na obczyźnie od lat dziesiątków, znajomość stosunków wewnetrznych Polski, łączy się z argumentacją świetną, która siłą swoją druzgoce wprost zasadę biernego oporu, wyprowadzając z niej nieuchronnie konieczność zupełnej zagłady narodu. Najgroźniejszym skutkiem zasady obrony biernej, — jest zdaniem autora — fatalny jej wpływ na duszę ludu. Ustęp, charakteryzujący istotę tego wpływu należy do najgłębszych, z największą siłą napisanych. „Bierność tkwi w instynktach chłopskich wogóle, i obrona bierna mimo nadużyć czynowniczych chłopu polskiemu odpowiadała. Z nadużyciami się oswajał, znosił je dlatego, żeby nie było gorzej, mimo, iż mu w duszy i w sercu *coś zawadzało*. Zachodziły atoli pytania: czy mu zawadzenie to na długo starczy? — czy nie za-

---

[1]) »My trzej, zdrowi na ciele i umyśle, majątkowo niezależni, z wiarą w naród polski i w Polskę, przekonani o obowiązku obywatelskim służenia Jej wiarą i prawdą, świadomi Jej znaczenia kulturalnego i politycznego w rzeczy narodów, wyznający zasady demokratyczne i uznający siłę patrjotyzmu, w dążeniu do niepodległości *obejmujemy w sprawie polskiej zarząd ogólny*.« (Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym. Str. 117, 118.)

stosuje się ono do obrony biernej na zawsze i nie wykluczy ludu polskiego z rachuby sił moralnych, co o Polsce myślą?... Zapytania te, ogromną dla Polski mają wagę.

Ze strony tej zagraża jej niebezpieczeństwo istotne, poważne i wielkie.

Niechby panowie majątki marnowali; niechby się w warstwie inteligentnej jednostki po jednostkach niemczyły i moskaliły... Gdyby lud pozostawiony był instynktowi własnemu, moglibyśmy na pewne liczyć na to, że wybije kiedyś godzina, w której on te obrony biernej owoce zgniłe bądź precz wyrzyci, jak lud serbski wyrzucił stucznych spakijów, bądź w sensie narodowym przeistoczy, jak lud czeski przeistacza zniemczałą arystokrację swoją. Moglibyśmy liczyć na to i czekać, „kryjąc w piersiach ogień święty.“

Ale go tępicielstwo w ręce swoje wzięło i w ciągu dalszym będzie, poprawiając błędy i omyłki swoje, popełnione w minionem po r. 1864 czterdziestoleciu, nim się opiekowały, podczas kiedy tacy lub inni, czerpiący natchnienia i wskazówki z Czasów krakowskich, Przeglądów lwowskich, Słów warszawskich, Dzienników poznańskich i rozmaici tegoż lub podobnego gatunku obrońcy bierni, przed zaborcami się płaszcząc, lud polski od nawet takiej obrony systematycznie, powoli i wytrwale odrywają i odrywać będą.

Mamyż w bierności obrończej czekać, aż i on w łaskawych tu, niełaskawych ówdzie objęciach zaborczych dla sprawy polskiej zaginie?...“

Pytanie, budzące w każdym Polaku lęk i grozę odpowiedzialności na myśl o tem, co staćby się mogło, stać musiało wtedy...

Fakt, iż postulat obrony czynnej stał się dla autora zasadniczem zagadnieniem polskiej polityki, da się usprawiedliwić poglądem jego na dzisiejszy stan społeczeństwa, który formułuje w ten sposób: „naród po walce o niepodległość, jak w latach 1794, 1831 i 1863, lecz skutkiem zawodu w nadziejach... o p a n o w a n y m z o s t a ł p r z e z w r a ż e n i e, m o c n o d o s t r a c h u p a n i c z n e g o p o d o b n e“. — Zatem otrząsnąć naród z tego stanu za wszelką cenę wstrząsnąć jego istotą głosem, który byłby przedewszystkiem wołaniem do czynu, pobudką do ciągłego, elementarnego odporu, oto nieświadome może, niemniej przeto silne uczuciowe podłoże, na którego tle powstała, a raczej odrodziła się koncepcja, zawierająca może niegdyś w sobie istotę naszych wysiłków zbiorowych: dziś jednak, jako punkt wyjścia w rozpatrywaniu zagadnień kwestji polskiej, nie wystarcza. Toteż „Rzecz o obronie czynnej w wydaniu wznowionem, jakkolwiek posiada duże znaczenie wychowawcze dla urobienia typu czynnego obywatela, i jako taka powinna się znaleść w ręku każdego Polaka, jednak politycznej wartości prawie zupełnie nie posiada.

M. Z. K.

KRONIKA.

Echa aresztowań wśród młodzieży w Krakowie. W ciągu września dokonała policya krakowska kilkunastu aresztowań wśród młodzieży akademickiej i robotniczej pod zarzutem tworzenia tajnych związków i organizacyi bojowych. Aresztowania te dokonane z naruszeniem wolności akademickiej, odbiły się głośnem echem wśród młodzieży Wszechnicy Jagiellońskiej. W sprawie tej zwołano na 18. b. m. wiec ogólno akademicki; po zagajeniu przez kol. Kielara wybrano przewodniczącym kol. Heltmana, poczem zreferował sprawę kol. Kitaj. Po referacie rozwinęła się dyskusya zasadnicza, w której zarysowały się ostro dwa kierunki: Promieniści i młodzież niepodległościowa. Znając tło, na jakiem dokonano aresztowań, postawiła odrazu młodzież niepodległościowa rzecz na gruncie właściwym, rozpatrując ją z punktu widzenia walki zbrojnej i sprawy armii polskiej. Opozycya lewicy P. P. S., zwłaszcza po niefortunnem wystąpieniu jednego z jej przedstawicieli pozostała zupełnie bez echa, tak że idea walki czynnej o niepodległość odniosła na wiecu zupełne zwycięstwo. Jednogłośnie przyjęto rezolucyę potępiającą postępowanie policyi i żądającą interwencyi władz uniwersyteckich na korzyść aresztowanych. Po wiecu skierowała się młodzież w stronę dyrekcyi policyi, a niedopuszczona tam przez kordon przygotowanej na tę owacyę straży bezpieczeństwa, udała się pod więzienie przy ulicy Senackiej, by zademonstrować swą sympatyę dla uwięzionych kolegów.

Sprawa aresztowań krakowskich wywołała również wśród młodzieży akademickiej we Lwowie powszechne oburzenie, które znalazło swój wyraz we wiecu ogólnoakademickim, zwołanym na dzień 21. października. Wiec zwołano na skutek porozumienia się młodzieży niepodległościowej z młodzieżą postępową, zgrupowaną w „Życiu"; młodzież demokratyczno-narodowa przez usta przedstawicieli „Czytelni akademickiej" udziału w wiecu odmówiła.

Po zagajeniu przez kol. Świtalskiego na przewodniczącego wiecu powołano kol. Popiela, na zastępcę kol. Antoniewicza. Następnie sprawę aresztowań, jakoteż sprawę zamierzonego przez policyę krakowską gwałtu na osobie obywatela Bol. Limanowskiego zreferowali koledzy: Loewenstein i Sasorski. Tak w referatach, jakoteż w obszernej i zasadniczej dyskusyi przejawiało się zgodnie wybitnie niepodległościowe stanowisko młodzieży.

Przez aklamacyę uchwalono następujące rezolucye:

Wobec dokonanego przez policyę krakowską zamachu na wolność osobistą szeregu emigrantów z Królestwa, a zważywszy, że zabór nasz, jako posiadający względną swododę narodowego życia i nie tak bezwzględnie narażony na eksterminacyjne wpływy polityki zaborczej, musi stać się ostoją niepodległościowych dążeń, a dla rozwoju tego ruchu gruntem wszelkich prac przygotowawczych i wychowawczych, oraz że aresztowania dokonane w Krakowie w myśl intencyi rosyjskiego rządu temu charakterowi naszego kraju zagrażają; zważywszy, że kształcenie się w umiejętności boju poczytywać należy za rzecz dozwoloną przez

prawo, a nakazaną przez obowiązek obywatelski i narodowy, młodzież zebrana na wiecu w d. 21. października protestuje przeciw dokonanym w Krakowie rewizyom i aresztowaniom i żąda wypuszczenia uwięzionych na wolną stopę.

II. Młodzież zebrana na wiecu ogólno akademickim we Lwowie, dnia 21. października piętnuje stanowisko tej części prasy, która w sposób nieobywatelski zachowała się wobec bezprzykładnych praktyk policyi krakowskiej.

III. Wiec z oburzeniem piętnuje gwałt moralny, jakiego dopuściła się policya krakowska na obywatelu Bolesławie Limanowskim, zagrażając mu wydaleniem z granic państwa, jeżeli nie zostanie zaniechaną myśl uczczenia go jubileuszem.

W gwałcie tym bowiem widzi młodzież zamach na prawa obywatelskie i wolności przekonań, oraz chęć wysługiwania się rządowi rosyjskiemu przez uczynienie nieszkodliwym sędziwego szermierza idei niepodległości, dla którego młodzież żywi głęboką cześć i szacunek.

Prócz tego uchwalono rezolucyę, domagającą się ogólno - akademickiego strajku, jako manifestacyi przeciw systemowi, którego zajścia krakowskie są wyrazem. Przeprowadzenie tej uchwały oddano specyalnie wybranej komisyi.

Strajk proklamowano na 28. października b. r. Wzięły w nim udział wszystkie grupy młodzieży, z wyjątkiem nielicznej grupki młodzieży d-n., skupionej w Czytelni akademickiej, która przerwawszy swój systematyczny, całoroczny strajk — starała się przeciwstawić opinii poważnej większości młodzieży polskiej i przeszkodzić w akcyi, uznawanej — ze względu na pobudki ją sprowadzające i cel — przez wszystkich. Usiłowania jej jednak nie na wiele się przydały. Strajk w zupełności powiódł się na politechnice, w szkole lasowej i akademii rolniczej w Dublanach, na uniwersytecie zaś odbyło się parę wykładów przy bardzo nielicznej ilości i przypadkowym składzie słuchaczów. Równocześnie odbyły się demonstracye uliczne, zwłaszcza w pobliżu namiestnictwa, w którem widziano źródło zajść krakowskich i niedaleko konsulatu rosyjskiego. Aresztowano parę osób. Policya zachowywała się w sposób barbarzyński.

W rocznicę Kościuszkowską urządziła krakowska młodzież szkół średnich pochód demonstracyjny, pragnąc dać wyraz swej opinii w sprawie miejsca pod pomnik Kościuszki, którego wystawieniu na jedynie godnem miejscu t. j. na rynku krakowskim, sprzeciwiają się miarodajne czynniki. Pochód, w którym wzięło udział kilkuset uczestników ruszył z kamienia przysięgi na rynku przez ul. Floryańską pod pomnik Jagiełły i Rejtana, skąd po odśpiewaniu pieśni patryotycznych udano się na grób konfederatów barskich. Poważny nastrój i znaczna liczba uczestników wyróżniały korzystnie ten obchód od dotychczasowych często nieudałych prób święcenia rocznic narodowych przez młodzież krakowską.

Przeciw szkołom polskim w Królestwie. Inspektor szkół w Warszawie rozesłał kierownikom polskich szkół prywatnych cyrkularz, w którym komunikuje, że rada kuratorska, rozważywszy sprawę języka wykładowego przy nauczaniu literatury powszechnej w szkołach

prywatnych, uznała, że wykłady tego przedmiotu nie mogą być prowadzone w języku polskim.

Wobec tego, iż prawo z roku 1905 zezwala na wykład w języku polskim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii, stoimy wobec nowego zamachu na polski charakter szkół prywatnych w Królestwie.

Ćwiczenia wojskowe w szkołach rosyjskich. Rosyjskie ministeryum oświaty zamierza wprowadzić naukę ćwiczeń wojskowych jako przedmiot obowiązkowy nietylko do szkół średnich, ale i ludowych w państwie i w tym celu zasięgnęło opinii kuratorów okręgów naukowych. Wszyscy kuratorowie przychylają się do projektu ministerstwa, motywując to tem, że nauka ćwiczeń wojskowych umożliwi powstawanie straży ogniowych po wsiach. (!!...)

Statystyka polskiej młodzieży akademickiej w Niemczech. Według statystyki ogłoszonej w „Kuryerze poznańskim", ilość słuchaczów Polaków kształcących się w wyższych zakładach naukowych państwa niemieckiego w półroczu zimowem 1909/10 jest następująca:

pochodzący	w 19 szkołach pruskich	w 17 szkołach innych krajów Rzeszy	razem
z zab. pruskiego	507	187	694
„ „ austryackiego	34	70	104
„ „ rosyjskiego	129	341	470
„ „ obczyzny	21	26	47
razem	691	624	1315

W szkołach pruskich przeważa młodzież z zaboru pruskiego (przeszło 73°/₀), w innych państwach młodzież zaboru rosyjskiego (prawie 55°/₀), która kończąc szkoły prywatne w Królestwie, w szkołach pruskich napotyka na znaczne trudności i udaje się przeważnie do Bawaryi, Saksonii, Badenu i t. d. Najliczniejsze kolonie polskie mają: Berlin z Charlottenburgiem (222 studentów), Lipsk (215 stud.), Wrocław (193 stud.) i Monachium (165 stud.).

Sokół polski w Ameryce. Z amerykańskiej Polonii dochodzą nas wieści, które wskazują na coraz widoczniejsze odradzanie się tamtejszego sokolstwa w czynnym duchu niepodległościowym.

W nr. 28 „Sokoła Polskiego" organu Związku sokołów polskich w Ameryce Półn. czytamy w artykule redakcyjnym „O niepodległość": „My tu w Ameryce żyjący, nie mając żadnych przeszkód, powinniśmy stworzyć silną organizacyę militarną, w całem tego słowa znaczeniu, powinniśmy się stać faktyczną armią narodową. Pracę rozłożyć nam trzeba na części — które wytworzyłyby dwie grupy Sokołów: czynnych militarnie i czynnych agitacyjnie i intelektualnie, a podział ten koniecznym jest ze względu na warunki, które go mimowoli tworzą.

Grupa Sokołów czynnych militarnie, czyli bojówka sokola miałaby za zadanie wykształcenie w rzemiośle wojennem chętnych druhów, którzy poświęciliby się tej pracy nad sobą, odbywali wspólne posiedzenia i ćwiczenia tak teoretyczne jak i praktyczne. Dalej podnosi artykuł konie-

czność wstępowania do wojska druhów wyrobionych ideowo, aby nabytą wiedzą w tym kierunku podzielić się mogli z szerszemi kołami.

W tymże numerze czytamy ustęp rezolucyi X. Zlotu I. Wschodniego Okręgu Związku Sokołów polskich w Ameryce Półn. z dnia 3-go i 4-go lipca b. r.: „Zasadniczym celem naszym, dla którego Sokolstwo powstało, jest dążenie do niepodległości Ojczyzny, do czego przygotowywać się nam należy pilnie i gorliwie, nietylko uprawiając gimnastykę, lecz odbywając systematyczne ćwiczenia militarne". Cóż na to nasze rodzime „Sokoły"?

Nowe zrzeszenie akademickie. W łonie młodzieży niepodległościowej powstała już dawno myśl stworzenia własnego środowiska akademickiego, któreby stojąc zdala od swarów reprezentacyjnych „ogółu", skupiało te żywioły młodzieży polskiej, studyującej we wyższych zakładach naukowych we Lwowie, dla których wspólna jest metoda pojmowania idei niepodległości, które mimo różnorodnego częstokroć oświetlania poszczególnych zagadnień politycznych czy społecznych, pragną drogą wzajemnego oddziaływania, swobodnej dyskusyi, przez możliwie pełne życie wewnętrzne, jak najskuteczniej odpowiedzieć w przyszłości swoim zadaniom obywatelskim.

Tej szeroko odczuwanej potrzebie dało należyty wyraz zebranie w dn. 17 b. m. przy licznym udziale kolegów i koleżanek. Przewodniczył kol. Socha, referat wygłosił kol. Kalityński. W ożywionej dyskusyi zabierali głos kol.: Popiel, Kobylański, Jampolski i wielu innych, przyczem ustalono zasadnicze podstawy organizacyi nowego stowarzyszenia, którego charakter korporacyjny nakłada na członków pewne zobowiązania natury ideowej i moralnej. Stowarzyszenie nosić będzie nazwę „Kuźnica", Związek kształcącej się młodzieży polskiej we Lwowie.

Czynności organizacyjne prowadzi aż do zatwierdzenia statutu przez władze wybrany Komitet organizacyjny pod przewodnictwem kol. Kukawskiego. Komitet urzęduje codziennie w lokalu Koła T. S. L. im. St. Wyspiańskiego, przy ul. św. Mikołaja 16 II. p. Z dniem 1. listopada postanowił Komitet zorganizować normalne życie w „Kuźnicy" przez utworzenie czytelni pism i biblioteki, oraz urządzenie szeregu zebrań dyskusyjnych i wykładów. Wysokość wpisowego ustalono na 2 K, zaś wkładki miesięcznej na 70 hal.

Uroczystości cesarskie w szkołach średnich święciły w tym roku swoje tryumfy wobec zjednoczonych usiłowań Rady szkolnej i dyrekcyi gimnazyalnych pod energiczną batutą ekscellencyi Bobrzyńskiego.

Uroczystości przygotowywały władze szkolne w wielu zakładach w tajemnicy przed młodzieżą, tak, iż uczniowie dowiadywali się dopiero dzień przedtem o formie obchodu. Powszechnie urządzano uroczyste nabożeństwa, poczem następowało oficyalne przemówienie któregoś z profesorów. Uczniów w tym wypadku dzielono na 3 kategorye, prawdopodobnie wedle trzech metod wstrzykiwania dawek patryotyzmu cesarskiego, zależnie od wieku młodzieńca. Osobno więc przemawiano do pierwszych 4 klas, osobno do kl. V. i VI., oddzielnie zaś do kl. VII. i VIII. Przemawiający do klas najniższych wzywali przy końcu słuchaczy do wzniesienia okrzyku na cześć Najjaśniejszego Pana, w gimnazyum zaś zło-

czowskiem urządzono pochód przez miasto z muzyką szkolną na czele.

Doprawdy, nietylko zapytać się godzi, jak długo jeszcze trwać będą igraszki z najświętszych uczuć młodzieży, lecz nadewszystko, jak długo młodzież owe igraszki będzie biernie znosiła??!

Kolonia prac wakacyjnych „Łanu młodzieży“. Czasopismo „Łan młodzieży“ urządziło tego roku w Psiej Dolinie pod Babią górą kolonię prac wakacyjnych na tej zasadzie, że pomieszczona w kolonii młodzież ma sobie sama zapracować na utrzymanie w czasie wakacyi. Koloniści stanęli do budowy drogi, za którą byli płatni akordowo, po 2 K od metra. Po potrąceniu z zarobku kosztów podróży i utrzymania (75 hal. dziennie na głowę), pozostało jeszcze tyle, że każdy uczestnik, który wytrwał do końca, otrzymał jeszcze około 25 K gotówką. Zarząd kolonią spoczywał całkowicie w rękach „rady starszych“, wybranej przez uczestników. Na kolonię zjechało 20 uczestników, z tego 18 uczniów szkół średnich i 2 studentów uniwersytetu.

Czasopisma nadsyłane do Redakcyi.

„Dziennik Kijowski“; pismo polityczne, społeczne i literackie, Kijów.

„Gazeta ludowa“; tygodnik ludu polskiego, Lwów.

„Gazeta Niedzielna“; tygodnik, pismo dla rodzin katolickich Lwów.

„Goniec codzienny“; dziennik polityczny, społeczny i literacki, Wilno.

„Gryf“; miesięcznik, pismo dla spraw kaszubskich, Kościerzyna.

„Kronika powszechna“; tygodnik społeczny, naukowy i literacki, Lwów.

„Krytyka“; miesięcznik poświęcony nauce, literaturze i sztuce, oraz sprawom społecznym.

„Kultura polska“; miesięcznik, organ Tow. kultury polskiej, Warszawa.

„Książka“; miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej, Warszawa.

„Łan młodzieży“; dwutygodnik kształcącej się młodzieży polskiej, Kraków.

„Młodzież“; miesięcznik, organ „Związku Nadziei“, Kraków.

„Mołodaja Ukraina“; miesięcznik, organ „Ukraińskiego Studenckiego Sojuszu“, Lwów.

„Muzeum“; miesięcznik, czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa, wydawane przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, Lwów.

„Pobudka“; tygodnik, organ „Związku Młodzieży Polskiej w Ameryce“, Boston, Mass.

„Pobudka“; miesięcznik, czasopismo dla młodzieży polskiej, Wilno.

„Poradnik językowy“; miesięcznik; Kraków.

„Praca“; czasopismo ukraińskie, socyalno-demokratyczne, Lwów.

„Prąd“; miesięcznik społeczny i literacki, Warszawa.

„Promień“; miesięcznik, pismo kształcącej się młodzieży polskiej, Lwów.

„Przebudzenie“; dwutygodnik społeczny dla kobiet, Warszawa

„Przedświt“; miesięcznik polityczno-społeczny, organ P. P. S. Kraków.

„Przewodnik oświatowy“; miesięcznik, organ Towarzystwa szkoły ludowej, poświęcony sprawom oświaty pozaszkolnej i narodowego wychowania ludu polskiego, Kraków.

„Rodzina i Szkoła“; miesięcznik, pismo poświęcone domowemu i szkolnemu wychowaniu młodzieży, dalszemu kształceniu nauczycieli oraz szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy, Lwów.

„Ruch“; dwutygodnik poświęcony sprawom wychowania fizycznego i wogóle normalnego rozwoju ciała, Warszawa.

„Sokół Polski“; organ „Związku Sokołów Polskich w Ameryce Półn.“, New-York.

„Świt“; miesięcznik polskiej młodzieży abstynenckiej, Poznań.

„Widnokręgi“; dwutygodnik poświęcony kulturze polskiej, Kraków.

„Wyzwolenie“; organ „Eleuteryi“, Kraków.

„Znicz“; miesięcznik polskiej młodzieży szkół średnich, Kraków.

„Życie“; tygodnik polityczny, społeczny i literacki, Lwów.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Kol. K. C. w Taborze. Artykułu umieścić nie możemy z powodu nawału aktualnego materyału. Prosimy nadal o łaskawe współpracownictwo.

Kol. z Brzeżan. Jesteśmy dobrze poinformowani o postępowaniu brzezańskiej ekspozytury Teki w życiu tamtejszej młodzieży; mimo jednakże godnych napiętnowania faktów nie możemy ze względu na ton i formę umieścić nadesłanej korespondencyi.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Michciński.**